

GŁOS WŁÓKNIARZA

Dwutygodnik załogi ZPB „Frotex” im. Powstańców Śląskich w Prudniku



Prudnicki chór ZBoWiD-u swój udany inauguracyjny występ odbył podczas akademii z okazji 40-lecia wyzwolenia Prudnika. Od lewej stoją: Helena Biskup, Helena Sekreta, Marta Mrugacz, Bronisława Magdziarz, Zofia Sowińska, Marianna Siekocińska, Franciszka Bieda, Marianna Pająk, Maria Wróblewska, Anna Sawa. Stanisław Królikowski nie zdołał ująć na zdjęciu jeszcze Stefani Baryluk, która także występowała (tekst — str. 6).

Zdj. W. CZERKAWSKI

Czas mówić prawdę

PRACUJEMY NA AUTORYTET

Obradom i uchwale XIX Plenum KC w sprawie miejsca i zadań inteligencji w socjalistycznym rozwoju kraju towarzyszyło, duże zainteresowanie. W czasie dyskusji na Plenum głos zabrała Zofia WILCZYŃSKA — członek KC. Jej wypowiedź spotkała się ze sporym rezonansem społecznym.

— Jakże to było Plenum?

— Z pewnością najtrudniejsze w tej kadencji. Spora grupa ludzi z warstwy inteligenckiej stała bawem z boku. Zadaniem Plenum KC było przyciągnięcie tej grupy do realizacji zadań w kraju. Analizowałam głosy, materiały i uchwałę — powinno się to udać.

— Dlaczego jest taka ważna rola inteligencji w socjalistycznym państwie?

— Klasa robotnicza, jako klasa rządząca, chcąc być silną musi być wsparta przez inteligencję. Także inteligencja nie może być sama. Klasa robotnicza sprawuje władzę w kraju poprzez inteligencję.

— Czy są potrzebne spory na temat definicji inteligencji?

— Trudno dziś rozgraniczać kto należy a kto nie — do tej warstwy. Nie decyduje o tym nawet wykształcenie. Spierać się na ten temat nie ma sensu. Najważniejsze, żeby razem pracować dla Polski.

— Czy spełnią się oczekiwania po Plenum?

— Powinny. Sporo było na Plenum KC głosów krytycznych, występowali przedstawiciele nauki, kultury, także spoza członków Plenum. Dużo mamy do zrobienia. Wpływ nauki na postęp w kraju, na wyprowadzenie gospodarki z kryzysu — winien być większy. Mieliliśmy okres zapatrzenia na Zachód, to minęło. Dziś przedstawiciele nauki mówią co zrobić, deklarują swój udział w naprawianiu gospodarki, mówią o potrzebie robotyzacji, elektroniczacji. Jestem optymistką.

— Część ludzi nadal stoi z boku...

— Ale jest ich coraz mniej, a będzie jeszcze mniej. W każdym kraju, niezależnie od ustroju, są ludzie tworzący tzw. opozycję.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

EDWARD CYBULKA jest przewodniczącym związku zawodowego we „Frotexie”. Funkcję tę przejął 8 stycznia br. w wyniku wyborów podczas Nadzwyczajnego Zebrania Delegatów. Zaufanie i popularność zdobył już wcześniej jako dobry pracownik, działacz ZSMP i KS Pogoń, a rok temu wybrano go na radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej. Ma 35 lat. W zakładzie pracuje od 16 lat, ukończył Politechnikę Śląską, wydział organizacji i zarządzania przemysłem, do czasu przejęcia stanowiska szefa NSZZ był zastępcą kierownika działu socjalnego. Od 1975 r. należy do PZPR. Trwająca obecnie kadencja związkowa kończy się 26 stycznia 1986 roku, termin zakładowej konferencji i tradycyjnych „obrachunków” zysków i strat w tej kadencji, nie tak odległy — stąd okazja do krótkiej analizy minionych 4 miesięcy w działalności nowego szefa.

— W odczuciu załogi związek stał się teraz bardziej konkretny w swoich dążeniach. Niejednokrotnie w swoich wypowiedziach podkreślał Pan jak ważny jest dobrze przemyślany sposób rozwiązywania problemów i osiągnięcia zamierzonych celów. W swoim exposé po styczniowych wyborach stwierdził Pan, że dotychczas związek był mało stanowczy oraz „zaczniemy od ustawienia pracy Zarządu, bo jak on będzie pracował taka będzie opinia o związku”.

— Jeszcze podczas wyborów dokonano pewnych zmian personalnych w Zarządzie, później ustaliliśmy składy poszczególnych komisji i osoby odpowiedzialne za ich pracę. Zgodnie z planem na I półrocze tego roku odbyliśmy zebrania. W styczniu i lutym zajmowaliśmy się sprawami posiłków regeneracyjnych, uczestniczyliśmy także w posiedzeniach nad sprawą porozumienia płacowego. Jeśli

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Przegląd kadr kierowniczych

Na podstawie wytycznych Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Lekkiego dokonany został w zakładzie przegląd kadr kierowniczych. Kryteria ustalił w zarządzeniu dyrektor, powołując także siedmio-osobową komisję.

14 maja z wynikami przeglądu zapoznana się Egzekutywa Komitetu Zakładowego partii, przyjmując je do wiadomości. Dotychczasowe wyniki podobnej oceny realizowanej przez Komitet Zakładowy są zbieżne z oceną administracyjną, przeprowadzoną przez kierownictwo zakładu.

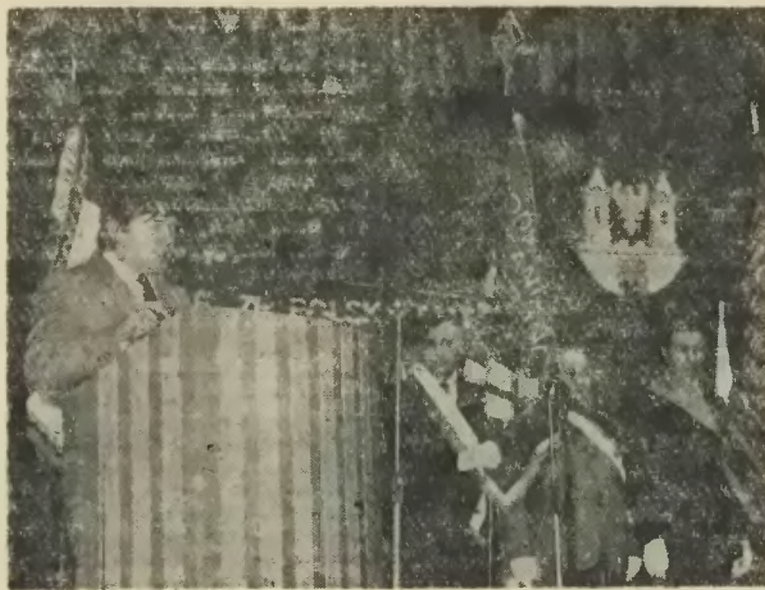
Celem przeglądu była ocena postawy i przydatności zawodowej kadry kierowniczej „Frotexu”, zaangażowanie społeczno-polityczne i strona etyczno-moralna. Przeglądem objęto 87 osób, z wyjątkiem dyrektora zakładu, który oceniany był przez komisję resortową. Oceniono trzech zastępców dyrektora, głównego księgowego, sześciu kierowników wydziałów i ich zastępców, ośmiu kierowników oddziałów produkcyjnych, pięciu dyspozytorów zmianowych, pięciu technologów, trzech kierowników biur wydziałowych, 43 kierowników działów i 15 ich zastępców.

W stosunku do niektórych osób wyciągnięto wnioski. „Nadmierne pobudliwość i nerwowość do podwładnych” zarzucono 8 kierownikom; 29 osobom zalecono zwiększenie aktywności społeczno — politycznej i efektywności oddziaływania na podwładnych; większą konsekwencję w egzekwowaniu dyscypliny pracy polecono 17 kierownikom. Stwierdzano, że jeden kierownik nie dba o zabezpieczenie mienia społecznego. Postawiono trzy wnioski przeniesienia na niższe stanowisko.

16 osób komisja zakwalifikowała do kadry rezerwowej, w tym sześć na stanowiska zastępcy dyrektora, jedną — na dyrektora. Razem kadra rezerwowa dla branży i zakładu liczy 21 osób. Nie obejmuje ta grupa kadry mistrzowskiej i brygadzystów. Wśród 21 osób są trzy kobiety. Wykształcenie wyższe posiada 18 pracowników, średnie — trzech. 12 osób należy do PZPR, reszta — to bezpartyjni. Wiek: do 35 lat — 8, w przedziale 36-45 lat — 5, w wieku 46-55 lat — także 5 oraz powyżej 55 lat — trzy osoby.

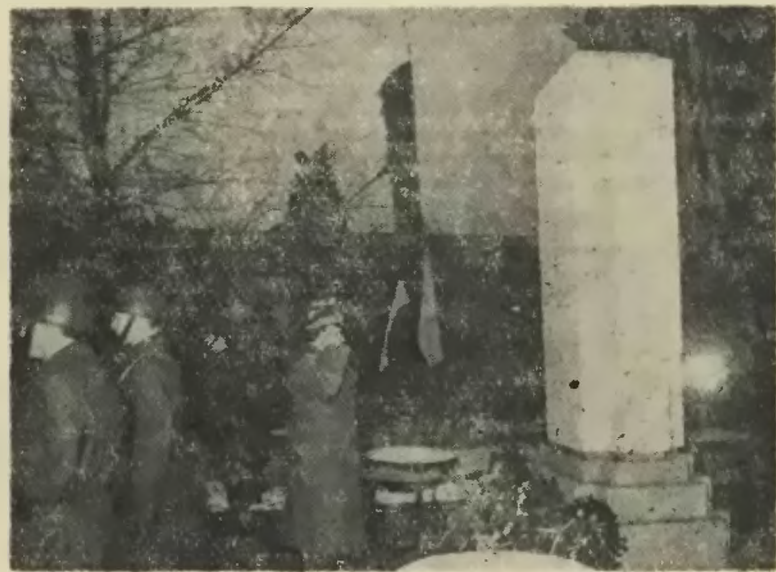
Z oceną indywidualną kierownicy zapoznani zostaną przez przewodniczącego komisji lub osobę upoważnioną przez dyrektora. Za rok — półtora przegląd zostanie powtórzony, nastąpi rozliczenie wniosków.

Egzekutywa wysoko oceniła — biorąc pod uwagę warunki atmosferyczne panujące w dniu 1 maja — zaangażowanie pracowników w obchody Święta Pracy. Na dostatecznie oceniono frekwencję podczas akademii.



W ROCZNICĘ POWROTU, W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA

Prezentowane w tym miejscu zdjęcia Witolda Czerkawskiego wykonane zostały podczas akademii z okazji 40 rocznicy wy-



Wartę honorową pełnili żołnierze X Sudeckiej Dywizji Pancerniej z Opola.

Święto „Trybuny Opolskiej”

Jak już pisaliśmy 1 i 2 czerwca główne imprezy dorocznego święta „Trybuny Opolskiej” odbędą się w Prudniku. Nowością jest TURNIEJ FESTYNÓW ZAKŁADOWYCH. Wśród ośmiu startujących firm — jest także „Frotex”. Rywalizacja zapowiada się niezwykle ciekawie, a pierwszy z konkursowych festynów odbędzie się 2 czerwca dla załogi Zakładów Chemicznych Blachownia w Kędzierzynie-Koźlu.

Jedynym kryterium oceny festynów będą pieniądze zebrane na Fundusz Pomocy Szkole. 16 czerwca swój festyn będzie miała na stadionie Pogoni załoga „Frotexu”. Specjalny zespół — pod przewodnictwem szefa związku zawodowego Edwarda Cybulki — pracuje nad szczegółami imprezy. Przygotowany zostanie także specjalny afisz. Padło sporo pomysłów — jak zebrać odpowiednią kwotę na Fundusz Pomocy Szkole. Będzie kwestia, cegiełki o wartości 5 i 10 zł dodawanej do sprzedawanych towarów i książek, jednodniówka Zakładowego Koła Kultury, wydana specjalnie na święto „TO” (gdy nie został podjęty pomysł ZKK zorganizowania „klubu dyskusyjnego na temat robotniczej kultury”), loteria fantowa i inne. Sprzedawane będą wytwory kółek pracujących przy Zakładowym Domu Kultury (prace malarskie i rzeźbiarskie, robótki ręczne)...

Festyn, na który organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych (wstęp jest bezpłatny) — rozpocznie się w niedzielę 16 czerwca o godzinie 14 koncertem orkiestry dętej „Frotexu” na bieżni stadionu. Rozpoczyna wówczas pracę wszystkie stoiska (a będzie ich sporo, od spożywczych, poprzez książkowe, do przemysłowych), zaczyna się także finałowe zmagania trwającej od kilku tygodni zakładowej spartakiady sportowej. Na pierwszy ogień

zwolenia Prudnika oraz w trakcie manifestacji — z tej samej okazji — na Placu Wolności, przed Pomnikiem Wdzięczności.

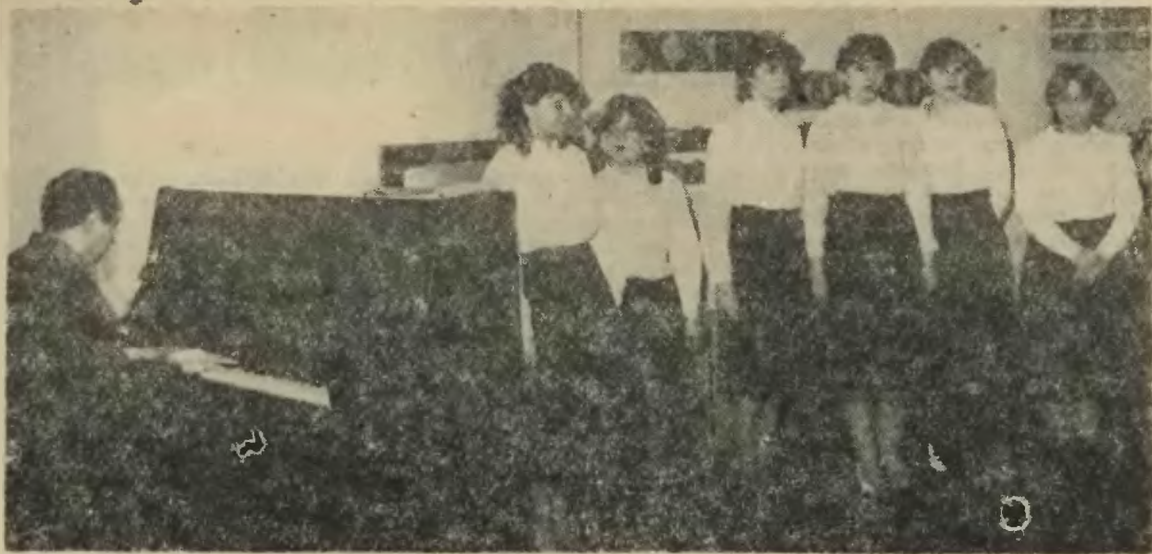
Także 8 maja, w przededniu 40 rocznicy Zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem Plac Wolności był miejscem spotkania prudniczan i upamiętnienia wydarzeń sprzed czterech dekad — wydarzeń tak brzemiennych w skutkach. Zwycięstwo odniesione po latach okupacji nad zbrodniczym hitleryzmem przyniosło nam wolność i sprawiedliwe granice. Zapewniło powrót na prastare piastowskie ziemie.

Nad zdobytym przez wojska radzieckie i polskie Berlinem zatknięte zostały flagi — czerwone i białoczerwone. (zdjęcie poniżej).

Dużo dobrej zabawy

władnie kultura i rozrywka. Grać będzie orkiestra dęta, a także kapela taneczna, zespoły ZDK. Odbędzie się także dyskoteka. Ma wystąpić prudnicka sekcja karate, być może przyjadą rowerzyści — akrobaci z Chrzelic, każdy ze współorganizatorów przygotowuje swoje niespodzianki. Towarzystwo Trzeźwości Transportowców (koło zakładowe) organizuje np. konkurs z nagrodami i egzamin na „karty rowerowe” przed komisją. ZDK organizuje giełdę płyt.

Program wciąż się rodzi i szczegóły czytelnicy znajdą na wspomnianych afiszach. Zebrane pieniądze przeznaczone zostaną na szkolnictwo, nad którym „Frotex” sprawuje opiekę — ZSZ Nr 1 i Szkoła Podstawowa Nr 1 w Prudniku. Ile ich będzie? Zależy to od ofiarności uczestników festynu.



Z miejsko—gminnego finału Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Prudniku.

(zdj. W. Czerkawski)

Nową formę spotkań wyborców z radnymi proponuje Prezydium Rady Narodowej Miasta i Gminy w Prudniku. 14 czerwca, 12 września i 6 grudnia br. w byłych obwodach głosowania radni naszej Rady Narodowej pełnić będą dyżury i przyjmować od swoich wyborców wnioski, uwagi i skargi. Dyżury odbywać się będą od 16 do 19.

Trzygodzinne popołudniowe dyżury pełnić będą 14 czerwca radni: Maria BOCZARSKA, Jerzy BOGUSŁAWSKI, Józef MUSZYŃSKI, Władysław NOWACKI i Janusz ODWROT — w Liceum Medycznym przy ul. Piastowskiej 26 (były obwód nr 1); Barbara NABZDYK, Józef NAWER, Edward ORKISZ, Eugeniusz TOKARCZYK i Jadwiga WILEJTO — w Ośrodku Kultury Miasta i Gminy przy ul. Zamkowej 3 (obwód nr 2); Tadeusz BARYLUK, Juliusz KRAWCZYŃSKI, Jan KROWICKI, Aleksander WASILEWSKI — w Liceum Ekonomicznym przy ul. Prążyńskiej 7 (obwód nr 3); Roman CYBULSKI, Stanisław FLA-

GA, Helena MEDYŃSKA, Barbara POPENDA, Kazimierz TRZASKA, Marian WICZKOWSKI — w Fabryce Mebli przy ul. Powstańców 10 (obwód nr 4); Eugeniusz DANCEWICZ, Jan JAGIELA, Danuta LEWANDOWSKA, Doroja PAPIERSKA — w Szkole Podstawowej Nr 1 przy ul. Czerwonej Armii 1 (obwód nr 5); Janina GIZA, Kazimierz

Blżej wyborców

GUGNACKI, Ryszard JASIURA, Krystyna KROWIŃSKA — Liceum Ogólnokształcące przy ul. Gimnazjalnej 2 (obwód nr 6); Kazimierz BIAŁOŃ, Doroja FURMAN, Teodora GRUBIZNA, Rajmund ZATOR — Spółdzielnia Mieszkaniowa przy ul. Nwotki 1 a (obwód nr 7); Jan EBEL, Teresa KANECKA, Józef STANKIEWICZ, Janusz OSTROWSKI — Szkoła Podstawowa Nr 4 przy ul. Dąbrowskiego 2 (obwód nr 8); Kazimierz PORCZAK, Tadeusz PRIEBE, Władysław ROJEK, Henryk TROCHOWSKI — SWP przy ul. Kościuszki 63 (ob-

wód nr 9); Julian CHEĆ, Mariusz CZAJKA, Witold CZERKAWSKI, Lidia HEDA, Roman SOKOŁOWSKI, Kazimierz TYRKA — Zespół Szkół Zawodowych Nr 1 przy ul. Podgórznej 5 (obwód nr 10).

Ponadto dyżury pełnić będą w tym czasie radni na terenie gminy: Marek FERET, Kazimierz KOTLIŃSKI w Łące Prudnickiej, Czesław POLIKOWSKI, Jerzy KOWALSKI, Bronisław SAWICKI w Moszczance, Franciszek GRAJCAR, Stanisław ZAJĄC, Ludwik ZAJĄC w Szybowicach, Ludwik WISZNIEWSKI w Niemysłowicach, Jan SZANDURSKI w Czyżowicach, Józef MARKIEWICZ, Stanisław SUSZCZYŃSKI, Czesław TREMBECKI w Mieszkowicach, Zygmunt GOCEK w Rudziczce.

Każdy wyborca będzie mógł 14 czerwca (lub w następnych terminach) przekazać swojemu radnemu swoją sprawę do załatwienia. Dyżury odbywać się będą w pobliżu miejsca zamieszkania. Warto skorzystać z tej nowej formy pracy naszej Rady.



W KSIĘDZE WOJEWÓDZKIEJ

Wśród 62 obywateli Opolszczyzny, wpisanych do Księgi Ludzi Zasłużonych dla województwa znalazło się także nazwisko pracownika „Frotexu”. Jest nim Jan MACHURA, mistrz. Jako jedyny z naszego miasta wpisany został do księgi w tym roku.

BYŁ NA ZJEŹDZIE ZSMP

Uczestnikiem IV Zjazdu Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Warszawie był prudnickanin — Roman CYBULSKI.

KŁOPOTY Z INFORMACJĄ

Na prudnickiej poczcie są dwa okienka (Nr 5 i 6), które zajmują się m.in. wpłatami i wypłatami (przy nich największe z reguły kolejki). Oprócz przerwy śniadaniowej mają one wymienienie „przerwy zmianowe”. Na pewno potrzebne, bo pracownicy muszą przekazać zmiennikowi kasę. Brak jest jednak informacji nad okienkiem o czasie tej przerwy. „Ogłaszana” jest ona przez położenie na ladzie kartki za szybką. Niezależnie od kolejki praca jest przerywana. Gdyby była stała informacja — jak o przerwie śniadaniowej — nie trzeba by przechodzić z kolejki od kolejki (a bywa, że na 15 minut z powrotem). Przy niektórych wysyłkach wymagane jest od klientów podanie numeru kodu, tymczasem wyłożona dla nich książka kodowa jest w strzępach i wielu miejscowości po prostu w niej nie ma!

CHLEB MUSI BYĆ!

Kolejny, po odbyciu nie tak dawno, remanent rozpoczął się 14 maja w pawilonie spożywczym, obsługującym biesiadę im. Nowotki. Następnego dnia pojawiła się kartka, że wcześniej jest otwierany sklep na ul. Marchlewskiego, gdzie mieszkańcy osiedla mogą się zaopatrzyć. Szkoda, że nie podjęto decyzji w sprawie rannych dostaw pieczywa do tego sklepu. Mieszkańcy osiedla mieli wprawdzie dalej, ale za to wracali rano bez chleba. Rozumiemy, że jest kryzys, już nie walczyliśmy o „chrupiące bułeczki”, ale każdy meldunek czytelników o braku chleba będziemy drukować i wyolbrzymiać. Braku chleba nie można tłumaczyć kryzysem.

PS. Kolejna, pozytywna zmiana. Chleb (szkoda, że „z nocy”, co u nas oznacza, że czerstwy), mleko, śmietanę rozpoczęto sprzedawać w drzwiach „remanentowanego” sklepu.

JAŚNIEJ NA SKRZYŻOWANIACH

Dzięki modernizacji oświetlenia w mieście, jaśniej jest na prudnickich ulicach. Zmodernizowano 110 punktów świetlnych, a najbardziej efektywnie wyglądają skrzyżowania głównych ulic, na których zainstalowano w tym roku 20 lamp sodowych. Nocą jasno na nich jak w dzień.

Pracowali w wolną sobotę

Zaloga Zakładu Obuwia „Otmęt” w Prudniku przepracowała jedną z wolnych sobót, przeznaczając wypracowane środki — 554 tys. zł. — na fundusz „Czynu Pomocy Szkole”. Zapadła już decyzja, że pieniądze te pokryją część kosztów dokumentacji rozbudowy Szkoły Podstawowej Nr 4. Także „Frotex” nie pozostał w tyle. Na konto „Czynu” wpłynęło z zakładu 120 tys. zł. Do tego trzeba dodać różne formy pomocy szkołom na co dzień.

Miejsko — Gminny Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole razem z Wydziałem Oświaty i Wychowania w Prudniku przekazują za naszym pośrednictwem podziękowania wszystkim zakładom i instytucjom, pomagającym oświacie. Wśród nich są także m.in. ZOZ, Bank Spółdzielczy, Spółdzielnia Produkcji w Rudziczce, która na budowę sali gimnastycznej w tej miejscowości wpłaciła na początek ponad 219 tys. zł. Niezbędna jest dalsza pomoc także innych firm z Prudnika i gminy.

SZKOŁY WOJSKOWE CZEKAJĄ

„Po ukończeniu szkoły podstawowej czy średniej wielu młodych ludzi zastanawia się — co dalej? Tymczasem nie wszyscy wiedzą, że przed młodymi jest wiele szans dalszej nauki i zdobycia ciekawego zawodu — w akademiach i wojskowych szkołach zawodowych.

Jesteśmy po egzaminach maturalnych. Na ludzi ze świadectwem dojrzałości czekają wyższe szkoły. Wymienimy niektóre z nich. WOJSKOWA AKADEMIA TECHNICZNA im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie kształci w zakresie: elektroniki, mechaniki, elektromechaniki, cybernetyki, chemii i fizyki technicznej, inżynierii lądowej i geodezji. WOJSKOWA AKADEMIA MEDYCZNA im. Bolesława Szareckiego w Łodzi prowadzi studia na kierunkach: lekarskim, stomatologicznym i farmaceutycznym. WYŻSZA SZKOŁA MARYNARKI WOJENNEJ im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni uczy nawigacji, uzbrojenia, mechaniki i elektryki. WYŻSZA SZKOŁA OFICERSKA WOJSK ZMECHANIZOWANYCH im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu kształci inżynierów dowódców na stanowiska dowódczo—sztabowe, oficerów wychowania fizycznego, oficerów politycznych. WYŻSZA SZKOŁA OFICERSKA WOJSK PANCERNYCH także kształci inżynierów.

Na tym nie kończy się lista szkół wyższych. Już tylko wymienimy pozostałe (o szczegóły zainteresowani mogą pytać w uczelniach): Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu, Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie, Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Inżynieryjnych we Wrocławiu, Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Łączności w Zegrzu, Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Chemicznych w Krakowie, Wyższa Szkoła Oficerska Lotnicza w Dęblinie, Wyższa Oficerska Szkoła Radiotechniczna w Jeleniej Górze, Wyższa Oficerska Szkoła Samochodowa w Pile i Wyższa Szkoła Oficerska Służb Kwatermistrzowskich w Poznaniu.

Przyjmowani są kandydaci ze świadectwem maturalnym, w wieku do 24 lat (WAM — do 22 lat), w stanie wolnym, zdolni do służby wojskowej. Nauka trwa od 6 lat (na fizyce technicznej) — do 4 lat w wyższych szkołach oficerskich. Na innych kierunkach studia są pięcioletnie. Każda szkoła daje zawód i konkretne, eksponowane miejsce w życiu społecznym.

Czas mówić prawdę

(ZE STR. 1)

— W swoim głosie Towarzyszka skrytykowała m.in. ośrodki badawczo-rozwojowe.

— Nie wypełniają one bowiem swoich zadań. Zwykle jest tak, że ktoś ma pomysł czy potrzebę, nie ma środków, więc zwraca się np. do COBR. Ale to same ośrodki badawczo-rozwojowe winny „przechodzić” do zakładów. W dotychczasowej formie ośrodki te nie zdają egzaminu, są mało ofensywne.

— Inteligencja z zasady lubi być aktywna.

— Był okres, że nie kochaliśmy i nie potrzebowaliśmy inteligencji. To był błąd. Myśmy tego potencjału po prostu nie wykorzystali. Klasa rządząca, która nie korzysta z pomocy inteligencji — dużo traci.

— W dyskusji przekazała Towarzyszka kilka spraw, w zdecydowanym tonie.

— Czas mówić prawdę. Przekazałam te głosy, które zebrałam na spotkaniach konsultacyjnych przed Plenum. Trafiłam na takie, krytyczne spotkania, m.in. we „Frotexie”, dlatego zdecydowałam się zabrać głos. Ludzie się kształcą, a potem odchodzą z zakładu... sprzedawać kwiatki. Jaki z nich pożytek? A kształcenie kosztuje nas wszystkich sporo. Trzeba stworzyć warunki w zakładach, żeby inżynierowie czy ekonomiści nie odchodzili. Muszą mieć w zakładzie satysfakcję, także materialną. Człowiek zdolny, myślący, dużo dający zakładowi — powinien dużą zarabiać. A zakład sam musi gospodarować kadrami.

— Często jednak ten inżynier zajmuje się papierkami, zamiast myśleniem.

— I o tym, na przykładzie

„Frotexu”, też mówiłam na Plenum. Tak trudno przełamać mentalność ludzi. Przywykliśmy do sprawozdań, licznych programów na każdym szczeblu, kontroli, rekontroli — żeby ludzie mieli niepotrzebne zajęcia. W tym wypadku „dół” musi się dostosować do wymagań „góry”. A sprawozdawczość winna należeć tylko do GUS.

— Sporo mówiła Towarzyszka o wychowaniu.

— To też wnioski i przykłady z dyskusji na spotkaniach przed Plenum KC. Trudny i delikatny problem. Nie wszędzie jest tak, jak mówiłam. To były tylko negatywne przykłady. Jestem zdania, że im ktoś bardziej demonstrował swoją wiarę — tym mniej wierzy. Jest to bowiem sprawa osobista, intymna, nie do afiszowania się. Nie powinno to przynosić oddźwięku ogólnospołecznego. Jestem przeciwna presji jednego człowieka na drugiego. Wcale nie jestem natomiast przeciwna wierzącym. Godni są oni szacunku. Są porządni ludzie zarówno wśród wierzących jak i ateistów. Gorzej gdy dziecko spotyka się z różnymi, odmiennymi poglądami w domu i szkole, jak wywierana jest na nie presja dorosłych. Prawdę o tych sprawach musimy mówić bez ogródek. Ludzie przekazali mi te sprawy na spotkaniach, miałam obowiązek je przedstawić na Plenum. Większość z nauczycieli daje z siebie wszystko, są wysoko oceniani przez nadzór i... dzieci, które potrafią wylapać każdy fałsz. Musimy jednak walczyć ze złem w wychowaniu, po to, aby nie tworzyć pokolenia młodych rozdartej, zwichrowanych.

— Dziękujemy za rozmowę.
(wua)

PRACUJEMY NA AUTORYTET

(ZE STR. 1)

chodzi o posilki doprowadziliśmy do ukazania się wewnętrznego zarządzenia — w konsekwencji zmiany dotychczasowych zasad przyznania tych posilków. Od listopada do marca (włącznie) posilki regeneracyjne są bezpłatne natomiast posilki profilaktyczne są częściowo odpłatne (50 proc. kosztów). Sprawy, które były powodem interwencji pracowników zostały więc uregulowane.

— Porozumienie placowe „ciągnie” się już od ubiegłego roku. W innych zakładach już zapomnianą o podpisanej umowie, u nas nie ma gotowego projektu do konsultacji z załogą. Podczas Waszego zebrania w lutym, gdzie z dyrekcją omawiano tę sprawę padło pytanie: Na co czekamy? Odpowiedziano wtedy: po pierwsze — na bilans ubiegłego roku i wyniki, po drugie — na ocenę startu w I kwartale, po trzecie — na współczynnik preferencyjny dla przedsiębiorstwa z ministerstwa. Teraz, z końcem maja te sprawy mamy już chyba za sobą?

— Podpisanie porozumienia jest obecnie naszą główną sprawą. Jest już po weryfikacji bilansu, jest też ocena I kwartału. Właśnie dziś (17. V.) zakładowi placowcy wraz z dyrektorem pojechali do Warszawy w tej sprawie do punktu konsultacyjnego przy ministerstwie. Z chwilą braku zastrzeżeń formalnych (chodzi o zgodność z ustawą, czyli aktem wyższego rzędu) projekt zostanie przekazany do konsultacji z załogą. Porozumienie to podpisane będzie między dyrekcją a związkiem zawodowym — takie są wymogi. W przemyśle lekkim jeszcze większość zakładów nie ma takiego porozumienia placowego, 111 zakładów podpisało ale 236 nadal pracuje i płaci według niezmienionych zasad.

— Są opinie, że za dużą wagę przykładają się do tego porozumienia, w tym sensie „że to nam wszystko załatwi”. Prawdopodobnie za rok mało kto będzie pamiętał nawet i o takim sukcesie — jakim byłaby przypuścić podwyżka w wysokości 2 tysięcy.

— To oczywiście, że porozumienie nie załatwi wszystkiego, ale przede wszystkim otworzy możliwości dla dalszych podwyżek. Obecnie zrobił się taki układ że np. w służbach pomocniczych, dziale gospodarczym, pionie technicznym w magazynach itd. nawet włączając podwyższenie płac z tytułu uprawnień dyrektora niemal wszystkie te zawody są na górnych pułapach, wszystkie możliwości podwyżek wykorzystano. Porozumienie zmieni tę sytuację. Nie widzę także dobrych perspektyw dla zakładu, zatrudnienia, jeśli nadal będą takie dysproporcje między wydziałami. Powiedzmy szczerze — w poprzednim okresie tkalnia w płacach stała i stoi w tyle za przedsiębiorstwami, wykańczalniami czy konfekcją. Np. na draparni zarabiają więcej niż niektóre tkaczki, a praca tam jest cięższa. A z tkalni najwięcej ludzi odchodzi. Trzeba urealnić płace. Tkalnia nie może w dalszym ciągu pełnić rolę kopcuszka.

— Porozumienie ma wejść w II półroczu, do tej pory podwyżki były wstrzymane, co jak tłumaczono (stanowisko kierownictwa zakładu) było konieczne ze względu na gromadzenie środków na wprowadzenie porozumienia. Wymieniano sumę 15 mln. (II półroczu).

— A jednak udało się związkowi przeforsować kilka najpilniejszych spraw, np. pracowników farbiarni przędzy, oddziałów przygotowawczych tkalni i wykańczalni, także pracowników w przedsiębiorstwie (na przedsiębiorstwach). Podwyżki w ramach tych regulacji (w niektórych wypadkach chodziło o zmianę norm obsługi) wahały się w granicach 900 — 2 tys. zł. Po płacach zajmujemy się generalnie warunkami pracy.

— Sprawa kiosków zakładowych. Tu wyraźnie „drgnęło”, jest poprawa, kaszanka to jeszcze nie luksus ale... jest, a przedtem jej nie było. Są też nieosiągalne w sklepach na mieście bulki.

— Sprawy kiosków były mi znane wcześniej, gdy pracowałem w socjalnym. Ta poprawa to — bardziej sprzyjające warunki zaopatrzeniowe plus konsekwencja w załatwianiu tej sprawy.

— Na koniec kilka pytań naraz: Jest Pan zadowolony z siebie i pracy Zarządu po tych czterech miesiącach? Jak Pan ocenia pozycję (autorytet) związku obecnie? Może jakieś inne jeszcze uwagi?

— Uważam, że jeszcze nic nie zrobiłem. Jestem daleki od chwalenia się tym czy ewentualnie zrobiłem. Autorytet związku? Jeszcze powinienem na niego popracować, myślę, że na razie związek zbiera dobre punkty. Związkowców jest w zakładzie (chodzi o pracowników) 791, na początku roku było 717, 20 do 30 osób odeszło wskutek zmiany miejsca pracy odejście zakładu. Brakuje mi dni, czasu aby porozmawiać z ludźmi, dotrzeć do nich. W pewnym stopniu rozczarowały mnie, jako przewodniczącego, obwarowania prawne, które przecież muszę respektować. Konieczna jest nowelizacja podstawowego aktu jakim jest Kodeks Pracy. Jeśli chodzi o nasze zakładowe środowisko, w wielu przypadkach spotykam się z obojętnością w rozwiązywaniu ludzkich spraw, szczególnie przez przełożonych. Niektórzy kierownicy swoje decyzje przekazują w sposób daleki od kulturalnego. Co tu mówić o układach podwładny — przełożony, skoro nawet sposób odzywania się pomiędzy kadrą kierowniczą pozostawia zbyt wiele do życzenia — mówiąc delikatnie. Najbliższa przyszłość? Będzie zależała od wielu spraw, skończą się kiedyś chęci gdy działa się bezskutecznie i bezcelowo. Jeśli ta szarpalina pozostanie bez żadnych efektów to trzeba będzie sobie powiedzieć, żeby robili to inni. Jest naprawdę bardzo dużo problemów.

Notowała: H. Chrobak

Gorące przyjęcie w Karocy

W dniach 6 do 13 maja przebywała z przyjacielską wizytą w Karocy w Okręgu bielskim 4-osobowa delegacja z Prudnika w składzie: Marian Magdziarz — I sekretarz KMG Stanisław Herbut — zastępca naczelnika miasta i gminy, Eugeniusz Majerczyk — robotnik z Zakładu Obuwia oraz Edward Cybulka przewodniczący związku zawodowego z „Frotexu”, radny WRN. Centralnym punktem tej wizyty był udział w obchodach 40-lecia zwycięstwa nad faszystami; prudniccy delegaci uczestniczyli w uroczystej akademii z okazji Dnia Zwycięstwa jaka odbyła się w Karocy 8 maja, na której z referatem wystąpił I sekretarz KMG M. Magdziarz. Natomiast 9 maja wzięli udział w manifestacji społeczeństwa Karocy, złożyli wieniec pod pomnikami bohaterów wojennych, m.in. w miejscu pamięci narodowej, jakim jest słynny z pamiętnej bitwy Łuk Kurski.

Chociaż sam pobyt w Karocy trwał trzy dni (cztery dni zajęła podróż, m.in. przez Moskwę), krótki czas był bogato wypełniony. Naszych delegatów przywitano bardzo serdecznie — chlebem i solą. Zwiedzili oni 10-klasową szkołę powszechną bardzo dobrze wyposażoną w sprzęt audiowizualny, Szkołę Doskonalenia Zawodowego oraz dwa kółkoży wraz z bogato roz-

budowanym zapleczem socjalnym. Odbyli spotkania z młodzieżą szkolną oraz egzekutywą KM w Karocy. Podpisano umowę o wzajemnej współpracy, jeszcze w tym roku ma być sfinalizowana umowa w sprawie wymiany dzieci na koloniach.

Karocza leży w regionie typowo rolniczym, samo miasto jest nastawione właściwie na obsługę rolnictwa, stąd w kontaktach z Prudnikiem liczy przede wszystkim na wymianę doświadczeń w tym zakresie. W regionie karoczańskim uprawia się pszenicę, kukurydzę, buraki, hoduje bydło.

Poza kontaktami na linii Opole — Bielsko, Prudnik jako jedyne miasto na Opolszczyźnie utrzymuje stałe kontakty z miastem radzieckim o podobnej wielkości — Karoczą. Prudniccy delegaci przebywając w pobliskim Bielskorodzie zostali przyjęci przez II sekretarza Komitetu Okręgowego. Na zakończenie wizyty oprócz znaczków i proporczyków prudniccy goście zostali obdarowani albumami ze zdjęciami robionymi podczas ich wizyty.

Przypomnijmy, że trzyosobowa delegacja z Karocy uczestniczyła ostatnio w uroczystościach z okazji 40 rocznicy wyzwolenia Prudnika, ponownie goście z Karocy przyjadą do nas w sierpniu br.

PLUSY I MINUSY REFORMY

Po raz pierwszy Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR obradowała 16 maja we „Frotexie”. Zasadniczy temat obrad wykraczał jednak daleko poza ramy naszego zakładu. **Dokonano bowiem oceny wdrażania reformy gospodarczej na Opolszczyźnie, w oparciu o samoocenę, dokonaną w wytypowanych 33 przedsiębiorstwach województwa (w 10 z nich, w tym także we „Frotexie” ta samoocena wzbogacona była pracą zespołów wizytujących z zewnątrz).**

„Frotex” był więc tylko jednym z elementów tej oceny. Goście zwiedzili zakład, oceniając warunki pracy, a w rozmowach z pracownikami — także wpływ reformy na ich pracę.

Ocena opolskich przedsiębiorstw obejmowała szeroki zakres. Zwracano uwagę na sytuację produkcyjno-ekonomiczną (w tym — realizację zadań, produkcję rynkową, eksport, kondycję finansową), rezultaty działań w zakresie poprawy efektywności gospodarowania (ze szczególnym podkreśleniem gospodarki materiałowej, jakości, racjonalizacji zatrudnienia, modyfikacji systemów płacowych, wdrażania postępu technicznego, wykorzystania maszyn i urządzeń), a także na działania podejmowane przez instancje i organizacje partyjne na rzecz wdrażania reformy gospodarczej.

Wdrażanie reformy gospodarczej nie wszędzie jest jednakowe, co wynika m.in. z sytuacji startowej do reformy w poszczególnych przedsiębiorstwach. Nie wszędzie wykorzystywane są mechanizmy reformy dla poprawy efektywności gospodarowania. Nie podejmuje się np. produkcji ubocznej na rynek, mimo przysługujących ulg w podatku dochodowym.

W dyskusji podczas obrad Egzekutywy KW stwierdzano, że brak jest właściwej propagandy reformy gospodarczej, co ma miejsce także we „Frotexie”. Załoga nie odczuwa bezpośrednio działania reformy. Wzrost produkcji hamują braki zaopatrzeniowe, u nas głównie w tkaniny surowe. Przeszkód — zarówno tkwiących w zakładach

jak i poza nimi — jest wiele. Dla ich ograniczenia sformułowane zostały wnioski, skierowane do przedsiębiorstw oraz Centrum. Zostały one później przekazane przez reprezentantów Opolszczyzny na **Krajowej Naradzie Partyjno-Gospodarczej w Poznaniu** (w chwili gdy ten tekst ukaże się w druku — znane już będą wyniki narady).

Stwierdzono także, że zbyt mały jest wpływ władzy terenowej na osiąganie pożądanych kierunków rozwoju, na sterowanie polityką zatrudnienia. Stajemy czasem bezradni wobec oczywistego absurdu lub wręcz szkodnictwa. Zbyt małe efekty uzyskują opolskie zakłady w zakresie oszczędności materiałów, paliw, energii, racjonalizacji zatrudnienia, poprawy organizacji pracy. Złe jest z uruchomieniem zespołów gospodarczych.

Następuje stała dekapitalizacja majątku trwałego. Opolszczyzna jest — wg wypowiedzi wojewody opolskiego **Kazimierza Dzierżana** — na 45 miejscu w kraju! Sytuacja jest więc zła, „Frotex” nie jest wyjątkiem. Obowiązuje oszczędny rachunek ekonomiczny; przedsiębiorstwa zamiast na rozwój, przeznaczają część środków na inne cele. W następnym etapie reformy — niezbędna będzie zmiana struktury zatrudnienia.

Wojewoda złożył także publiczną deklarację, że ze środków (chro-ny) środowiska i celowych pomoże sfinansować w połowie budowę oszyszczalni ścieków „Frotexu”. W czerwcu odbędzie się w tej sprawie Kolegium Wojewody w Prudniku.

W podsumowaniu tej tematyki sekretarz KW **Kazimierz Suchecki** stwierdził m.in., że ocena pomogła w zebraniu wniosków i przyjrzeniu się jak opolskie przedsiębiorstwa wykorzystują mechanizmy reformy. Jest szereg zjawisk pozytywnych, ale także i negatywnych. Nie wykorzystuje się wszystkich możliwości poprawy sytuacji przedsiębiorstw. Dominuje dążność do konsumpcji zysków. Na tle badanych przedsiębiorstw „Frotex” plasuje się w środku.

Do sytuacji „Frotexu” na tle innych ocenianych firm wrócimy na łamach „GW”. Posiedzeniu Egzekutywy KW przewodniczył I sekretarz KW — **Eugeniusz Mróz**. Udział wzięła m.in. **Zofia Wilczyńska** — członek KC oraz zaproszeni przedstawiciele „Frotexu”.

Decyzje Rady Pracowniczej

22 maja obradowała Rada Pracownicza „Frotexu”, podejmując — w wyniku wielogodzinnych dyskusji — kilka istotnych decyzji i opinii. Zapoznając z nimi pokrótce czytelników informujemy jednocześnie, że do innych spraw wrócimy szerzej w następnym numerze „GW”.

○ Rada zatwierdziła wstępnie zweryfikowany zysk za rok 1984. Uchwała zapadła po otrzymaniu bilansu urzędowo zweryfikowanego z Izby Skarbowej. Do dnia obrad jeszcze taki dokument nie nadszedł.

○ Kilka organizacji i instytucji zwróciło się do Rady z prośbą o dofinansowanie. Negatywnie załatwiono wniosek Gminnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Prudniku o wykupienie „cegielek” za 10 tys. zł z przeznaczeniem na budowę sanatorium dziecięcego w Rabce. Także Związkowi Ociemniałych Żołnierzy PRL w Katowicach nie przyznano dotacji (pozytywnie załatwiono niedawno, poprzedni wniosek tej orga-

nizacji) oraz ZBoWiD-owi w Prudniku, który gromadzi środki na umundurowanie chóru kombatanckiego. Postanowiono także nie zwiększać obecnie dotacji na Fundusz Pomocy Szkole. „Frotex” wpłacił już 139 tys. zł. Dofinansowano natomiast KS „Pogoń” w wysokości 1,5 mln zł (poprzednio — 2,5 mln. zł), Klub Honorowych Dawców Krwi — 150 tys. zł, ZMG TPD — 10 tys. zł z przeznaczeniem na organizację Dnia Dziecka oraz festyn dziecięcy „Pogoni” w ramach Święta „Trybuny Opolskiej” — 20 tys. zł.

○ Na wniosek dyrekcji ZPB „Frotex” Rada Pracownicza odwołała z dniem 3 maja 1985 roku mgr inż. Zbigniewa Styczyszyna ze stanowiska zastępcy dyrektora d.s. technicznych. Jest ono jednoznaczne ze zwolnieniem dyscyplinarnym, na skutek „opuszczenia pracy bez usprawiedliwienia” przez zastępcę dyrektora. Po zakończeniu urlopu Z. Styczyszyn nie zgłosił się do pracy, dopiero 8 maja

wpłynęło jego pismo o urlop bezpłatny do końca sierpnia oraz rozwiązanie stosunku pracy na zasadzie porozumienia stron. Ani dyrekcja, ani Rada Pracownicza nie przychyliła się do tego wniosku. Cała sprawa wywołała bardzo ujemne komentarze wśród załogi. Z. Styczyszyn przebywa za granicą.

○ Do 15 czerwca br. dyrekcja ma złożyć Radzie Pracowniczej kandydatury na stanowisko zastępcy dyrektora d.s. technicznych z zakładu. Jeśli we „Frotexie” takich nie będzie — termin ten zostanie przesunięty.

○ Decyzja Rady od III kwartału br. pomniejszona o 10 proc. udział pracowników nieprodukcyjnych w premii eksportowej. W ten sposób wzrasta do 90 proc. udział pracowników na stanowiskach robotniczych i mistrzowskich.

○ Rada Pracownicza zweryfikowała także — przychylając się do wniosku dyrekcji — plan produkcyjny i finansowy 1985 roku. W związku z brakiem dewiz nie otrzymamy 2,5 mln. metrów tkanin surowych z importu, a ilość ta znajdowała się w poprzedniej wersji planu. W związku z tym produkcja wydziału wykończalni (gdzie także

notujemy spadek zatrudnienia) zmniejszy się w planie z 40,8 mln. metrów do 38,3 mln. Bez zmian pozostają zadania pozostałych wydziałów: przedziałnia ma dać w tym roku 907 ton przędzy, tkalnia — 9,5 mln. metrów tkanin surowych, bez zmian pozostają zadania szwalni i hafciarni. Plan sprzedaży wyrobów własnych i usług zmniejszy się o ok. 200 mln. zł i wyniesie 8 435 mln. zł. Do wykonania 1984 roku będzie to i tak o 9 proc. więcej. Weryfikacja planu nie wynika z winy „Frotexu”, choć wpłynie na pogorszenie sytuacji finansowej zakładu. Liczyć się trzeba — tu nutka optymizmu — z dodatkowymi dostawami tkanin surowych od kooperantów krajowych oraz z dostawami z importu w II połowie roku.

○ Rada pozytywnie zaopiniowała zmianę w regulaminie nagrody rocznej, umożliwiającą wypłacenie „czternastki” uprawiającym wyczynowo sport a nie świadczącym pracy dla „Frotexu”. Dotyczy to 8 osób. (a)

KIEDY POROZUMIENIE PŁACOWE ?

Po uzgodnieniu tekstu porozumienia i warunków realizacji z zainteresowanymi resortami (Ministerstwo Przemysłu Chemicznego i Lekkiego oraz Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych) odbędzie się w I połowie czerwca nadzwyczajne posiedzenie Rady Pracowniczej poświęcone konsultacji tego dokumentu. Trafi on także — poprzez „Głos Włókniarza” — do załogi.

Aktualnie trwają prace nad wprowadzeniem „kosmetycznych” poprawek uzgodnionych z MPChL. Dyskutuje się także nad terminem wdrożenia nowych zasad płacowych. Najprawdopodobniej nastąpi to od 1 października i średnia wysokość podwyżek na jednego pracownika wyniesie wówczas ok. 2 tys. zł. Mimo obniżenia planu produkcyjnego, wi-

dzi się w zakładzie możliwość rekompensowania strat poprzez wzrost produkcji rynkowej, który jest preferowany (przynosi ulgi w podatku na FAZ).

Z tego co już dziś jest pewne przekazujemy, że porozumienie nie obejmuje pracowników: Straży Przemysłowej i Pożarnej, młodocianych, hali maszyn, drukarni, placówek kultury, sklepów fabrycznych, osłodka wyciecznikowego, żywienia zbiorowego, redakcji.

Do płac zasadniczych włączy się rekompensaty, dodatki za II zmianę, dawną „trzynastkę” oraz premie za efektywnie wykorzystany czas pracy. Obowiązywać będą taryfikatory branżowe, ale o stawkach de-

cydować będzie dyrektor. Za podstawę wliczeń bierze się najniższe obowiązujące stawki w kraju (30 zł za godzinę i 5 400 zł miesięcznie). „Frotex” zaliczany jest do II kategorii przedsiębiorstw. Będzie obowiązywać 11 kategorii zaszerzowania. Najniższa — od 30 do 50 zł za godzinę, najwyższa — od 50 do 140 zł za godzinę! Umysłowych obowiązywać będą 22 kategorie — od 5 400 zł najniższa, do 24 tys. zł najwyższa. Dodatki funkcyjne maksymalny — w podwójnej wysokości płacy minimalnej (10 800 zł), najniższy — dziesięciokrotnie niższy od najwyższej płacy (czyli 540 zł). Premia ma u nas wynosić 15 proc. Oczywiście od nowych stawek. Obowiązywać będą regulaminy premiowania oddziałowe. Zmieniają się zasady wypłacania za godziny nadliczbowe, dodatek za pracę w warunkach szkodliwych

(szczegóły jeszcze nie uzgodnione), dodatki funkcyjne. Np. brygadziści może otrzymać w zależności od wielkości zespołu: 600—800 zł (3—5 osób), 800—1000 zł (6—10), 1000—1200 zł (11—15 osób). Zmienia się rola dodatku stażowego. Wynosi on po 5 latach 5 proc. i przez następne rośnie co roku o 1 proc. aż do 20 proc. Ewentualna strata — włączona zostanie do płacy zasadniczej.

Podana wyżej kwota 2 tys. zł to średnia. Podkreślamy to bardzo dobitnie. Oznacza to bowiem, że niektóre zawody będą preferowane i podwyżki będą wtedy wyższe, inne — nie. Dzisiejsza informacja ma charakter wstępny i dalece niepełny. Warto dodać, że oprócz części zasadniczej porozumienie zawiera 14 załączników, których zmiana wymaga takiego samego trybu postępowania jak i samego porozumienia.

Powstanie chóru przy prudnickim Zarządzie Miejsko-Gminnym ZBoWiD jest innowacją w życiu kulturalnym miasta. Jest to także jeszcze jeden dowód na to, że obecnie do pracy społecznej i kulturalnej garną się bardziej ludzie starsi niż młodzież wiecznie narzekająca, że w mieście nic się dla niej nie robi, nic się nie dzieje.

Chór powstał 12 listopada 1984 roku; wtedy właśnie grupa zbawidowców rozpoczęła systematyczne próby, zaczęła się praca nad repertuarem. Inicjatywa wyszła od sekretarza Zarządu **Józefa Kownackiego**, który przy wsparciu Prezydium Zarządu, szczególnie **Mieczysława Pasternaka** i prezesa **Józefa Świcy** — rozkręcił cały „interes”. A wszystko zaczęło się jak to często bywa od przypadku. Józef Kownacki podczas pobytu w sanatorium w Kołobrzegu słuchał koncertu jaki dał miejscowy chór zbawidowców. Pomyślał — a może by tak u nas? Nawiał kontakt z tym zespołem. do Prudnika przywiózł teksty i nuty pieśni, które teraz należą już do repertuaru, m.in. „Dzień Zwycięstwa” i „Pieśni o pokoju”. Fachowej pomocy przy realizacji pomysłu założenia i działalności chóru udzielił Prudnicki Ośrodek Kultury. Józef Kownacki w rozmowie podkreśla szczególne zaangażowanie dyrektora Ośrodka **Mirosława Felcenloben**. Pracę ze zbawidowca-

mi rozpoczął instruktor Ośrodka — **Franciszek Kauca**, który także akompaniuje i czuwa nad stroną muzyczną. Z kolei dobo-rem repertuaru, oraz wsparcia artystycznego udziela **Nina Malinowska**.

Chór liczy 41 osób, w tym 14 kobiet. Wszyscy są członkami miejsko — gminnego ZBoWiD, bądź podopiecznymi (dotyczy to głównie, wdów po zmarłych członkach ZBoWiD). Ale są także takie „rodzynki” jak np. dwie platerówki — **Bronisława Magdziarz** i **Helena Biskup**. Zespół powstał bez gotówki. Sorty mundurowe za własne pieniądze

niowo. W chórze, jak podkreśla Józef Kownacki, są sami zapaleńcy. Dotychczas chór występował 5 razy, m.in. dwa razy w ZDK, 20 marca w Lubrzy, 8 maja w Prudniku podczas uroczystości z okazji 40-lecia zwycięstwa nad faszyzmem, i 9 maja na podobnej uroczystości w Białej. Są dalsze zaproszenia, przede wszystkim wystąpią na imprezie z okazji święta „Trybuny Opolskiej”, które odbywają się w tych dniach w Prudniku. Występ ten planowany jest na scenie obok Ratusza, w razie niepogody w ZDK.

W repertuarze pieśni żołnier-

był daleki, jak odległej gwiazdy blask.

Nasze drogi skrywał wojny pył, przybliżaliśmy ten dzień ze wszystkich sił. W jasny Dzień Zwycięstwa kwitnie biały bez grzmią saluty i sztandary chyła się wielka radość ale oczy pełne łez.

Od strony organizacyjnej chórem kieruje pięcioosobowe kolegium: **Józef Kownacki**, **Stanisław Praisner**, **Mieczysław Pasternak**, **Maria Wróblewska** i **Helena Sekreta**. Wśród członków są także pracownicy „Frotexu”. Są to: **Stanisław Kaczorowski**, **Stanisław Dudzik**, **Michał Mielnik**, **Władysław Słezak**, **Władysław Uruski** i **Rudolf Węglarz**. Najstarsi członkowie chóru liczą sobie 77 lat, najmłodsi — około 60. Średnia wieku między 60 a 70 lat. Swoich sił jako soliści próbują: **Anna Sawa**, **Stanisław Ratajczak** i **Stanisław Olszewski**.

Dokumentacja chóru, a wśród niej teksty piosenek, korespondencja, protokoły a nawet listy obecności na próbach — zajmują już pokaźny sekretar. Czuwa nad wszystkim Józef Kownacki. Chór zwrócił się o wsparcie finansowe do prudnickich zakładów i Miejsko-Gminnej Rady Narodowej. Przekazały sumy pieniężne Stadnina Koni, fabryka obuwi, Bank Spółdzielczy, w sumie na koncie jest 11 tysięcy zł. (hal)

„Nasze drogi skrywał wojny pył”

kupili członkowie chóru, a był to wydatek niemały jak na renty i emerytury, każdy wydatkował 7 tys. zł.

Próby odbywają się systematycznie co poniedziałek od godz. 16 do 18. w Ośrodku Kultury. Do czasu pierwszego występu 19 marca br. na akademii z okazji 40 rocznicy wyzwolenia Prudnika odbyło 27 prób, gdy trzeba było to nawet trzy razy tygod-

skie, partyzanckie, patriotyczne; jest wśród nich „Marsz I Korpusu”, „Oka”, „Białe róże”, „Rozszumiły się wierzby...”, „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”, oraz wspomniane już: „Pieśń o pokoju” i „Dzień Zwycięstwa”. Ta ostatnia pieśń w szczególny sposób brzmi w ustach zbawidowców:

Dzień Zwycięstwa — o nim marzył każdy z nas,

Z działalności KT i R

Podsumowanie działalności za ubiegły rok oraz wybory do Zarządu były tematem ostatniego zebrania zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji. Ogłoszone wyniki i wręczono nagrody w tradycyjnych konkursach dla zakładowych racjonalizatorów. I miejsce i tytuł **Mistrza Racjonalizacji za 1984 rok** zdobył (w grupie robotniczej) **Andrzej Łojek** z oddziału parowozowego tkalni. II miejsce w tym konkursie zajął **Jan Więckiewicz** elektromonter z podlaskiej przedalni. III nagrodę otrzymali **Henryk Lysek** i **Hubert Przyklek** z oddziału pomiarów i automatyki.

W grupie inżyniersko — technicznej zwycięzcą tego konkursu został **Andrzej Olejnik** technolog wykańczalni, II miejsce zajął **Edward Barbarzak** kierownik tkalni, III **Bolesław Węgrzyn** kierownik zakładów.

W konkursie „Najlepsza kobieta racjonalizator” I nagrodę i ten tytuł za ubiegły rok zdobyła **Jadwiga Walczak** kierowniczka bielnika, jest to jej trzeci już sukces w tym konkursie. II miejsce zajęła **Wanda Durlik** kierowniczka farbiarni przedal.

„Maj — miesiącem debiutów” to konkurs dla stawiających pierwsze kroki w racjonalizacji

młodych pracowników. Tytuł ten za ubiegły rok zdobył pracownik przedalni **Jerzy Gluszczyk**.

W całorocznym konkursie na oszczędność surowców i materiałów oraz paliw i energii I nagrodę zdobyli wspólnie **Jadwiga Walczak** i **Mieczysław GEFERT** z bielnika. Ich projekt racjonalizatorski dotyczył wykorzystania ładu merceryzacyjnego do bielenia ekstrakcyjnego na Pad-Rollu. II nagrodę w tym konkursie otrzymał **Włodzimierz Dziegieć** wraz z zespołem w składzie: **Wanda Durlik**, **Barbara Nowacka**, **Wiesław GUGUŁA**, **Ludwik Kucik**, **Tadeusz Gil** i **Zdzisław Markiewicz**. Ich wniosek dotyczył barwienia przedal na kolory ciemne na surowo bez obróbki cieplnej. III miejsce w konkursie na oszczędność surowców i materiałów w ubr zdobyli wspólnie **Wilhelm Szary** i **Marian Kubowicz**. Ogólna suma nagród w wymienionych konkursach 55 tys. zł.

W ubiegłym roku dzięki wnioskowi racjonalizatorskim zaoszczędzono 6 mln. 620 tys. zł. Na giełdach pomysłów racjonalizatorskich (zwanych od niedawna komisjami wniosków...) zgłoszono w 1984 r. 78 wniosków, przy-

jeto do zastosowania 53, zastosowano 43.

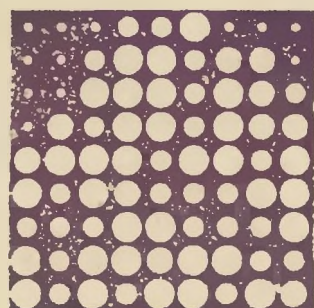
Kto składał wnioski? Wśród autorów największą grupę — 45 osób stanowili pracownicy inżyniersko — techniczni, zaraz potem robotnicy — 32 osoby, jak zawsze nieliczna (ale jednak stale obecna) grupa kobiet, w ubiegłym roku wśród zgłaszających było ich 8. Przeważnie są to pracownicy „Frotexu” starsi stażem pracy i wiekiem, tylko 11 osób — autorów wniosków nie ukończyło 30 lat.

Na zebraniu wręczono 31 dyplomów oraz 8 odznaczeń „Racjonalizator produkcji”. Otrzymali je: **Krzysztof KOWALSKI**, **Andrzej Olejnik**, **Edward Barbarzak**, **Jan Soltysek**, **Wanda Durlik**, **Stanisław Witkowski**, **Jan Więckiewicz**, **Zbigniew Hull**.

W ogólnej ocenie działalności zakładowych klubów racjonalizacji dokonanej przez wojewódzki KTIR, klub „froteksowski” znalazł się w pierwszej dziesiątce. Najlepszym w ubiegłym roku został KTIR w „Agromie” w Strzelcach Opolskich. Nasz zakładowy klub liczy 103 członków. Na wspomnianym zebraniu, na którym obecnych było 65 członków klubu wybrano nowy Zarząd pozostawiając klubowy ster nadal w rękach **Henryka Trochowskiego**, który stale od 1977 roku kieruje działalnością. Jego zastępcami zostali: **Jan Soltysek** i **Józef Czerniak**, sekretarzem — **Bronisław ZA-**

KRZACKI, skarbnikiem — **Jadwiga Walczak**. Członkami Zarządu są ponadto: **Artur Pusz**, **Krzysztof KOWALSKI**, **Edward Barbarzak**, **Stanisław Witkowski**, **Stefan Ozimek** i **Mieczysław Wójtowicz**. Kadencja nowego Zarządu potrwa do roku 1989.

W dyskusji wrócono do niejednokrotnie poruszanej już sprawy zbyt małego udziału młodzieży nie tylko w rozwijaniu myśli racjonalizatorskiej i wynalazczej ale zainteresowaniu działalnością klubową. Mówił o tym obecny na zebraniu zastępca dyrektora d/s produkcji **Maciej Dutkiewicz**. Podkreślił to także w rozmowie przewodniczący **Henryk Trochowski**; mimo zaproszenia nikt z Zarządu ZSMP nie uczestniczył w zebraniu, zabrakło ZSMP-owców w nowym składzie Zarządu, obserwuje się nikt zainteresowanie organizacji młodzieżowej sprawami zakładowej wynalazczości. (h)



PIERWSZY BURMISTRZ

W poprzednim numerze drukowaliśmy pierwszą część artykułu o Antonim BŁASZCZYŃSKIM, znanej postaci w historii przed i powojennego Prudnika, centralnej postaci w administracji miasta tuż po wyzwoleniu — pierwszego burmistrza. Dziś dokończenie — drukujemy dotychczas nigdzie nie publikowane notatki doktora — osobisty zapis wydarzeń z kwietnia i maja 1945 roku, analizę sytuacji społecznej w trudnych miesiącach po wyzwoleniu. Doktor Błaszczynski zaraz po wyzwoleniu Prudnika 19 marca, wraz z całą rodziną, a z nim cała ludność cywilna Prudnika, został ewakuowany z początkiem kwietnia do Strzelecza. Jego notatki rozpoczynają się właśnie w tym momencie.

Wydarzenia późniejsze, które opisuje są swoistą oceną tego co działo się w 1945 roku w Prudniku. Dla pełnego zrozumienia omawianych przez niego faktów dodajmy, że Antoni Błaszczynski jako burmistrz a przede wszystkim z asydujący miejscowy Polak, podobnie jak dr Stanisław SOBOTA byli członkami Powiatowej Komisji Weryfikacyjnej. Pierwszy etap weryfikacji zapoczątkowany został na przełomie maja i czerwca 1945 roku. Jak podają źródła pod koniec 1945 r. liczba ubiegających się o polskie obywatelstwo na ziemi prudnickiej wyniosła ponad 27 tysięcy osób. Pozytywne decyzje komisji weryfikacyjnych otrzymało ponad 10 tys. osób. Szczególnie szkodliwa dla akcji weryfikacyjnej była antypolska działalność elementów niemieckich. Doktor Błaszczynski w swoich wspomnieniach konkretyzuje ją.

Dnia 23 kwietnia ciągnąłem wózek z manatkami jak żebrak, z żoną i małym dzieckiem trzy i pół rocznym (synem Stefanem — Red.). Od wsi do wsi, noclegując na ziemi często bez żywności, chleba, masła i mleka dla dziecka, z trwogą w sercu, czy nas nie wywiozą. Lecz Bóg nas nie opuścił i Matka Boska Częstochowska, do której miałem wielką ufność, że nas nie opuści w tej ciężkiej beznadziejnej wędrówce. Tak doszliśmy do Strzelecza. (...) Dnia 15 maja około godz. wpół do siódmej ulicą, spotykam powózkę z dwoma panami i milicjantem z karabinem. Ciekaw byłem coś się dowiedzieć o sytuacji w Prudniku, o którym pogłoska aż do nas przyszła, że polska chorągiew jest na gmachach urzędowych.

Zatrzymuję powózkę i pytam:
— Skąd panowie?
— Z Prudnika.
— Co słysząc w Prudniku?
— Rząd polski.
— Co porabiacie w Strzelecza-kach?

— Szukamy jednego pana?
— Kogo?
— Doktora Błaszczynskiego?
— Nie potrzebujecie szukać, stoi przed wami!

Zeskoczyli z powózki i przedstawiają się jako delegaci starostwa — dr Krókowski i inż. Lipiński. Oświadczają mi, że starosta prosi, bym zaraz wracał do Prudnika. Nie chciałem jechać w tym dniu (gdyż pod wieczór nie chciałem z obcymi jechać bojąc się zasadzki), lecz po godzinie wyjechałem w imię Boga. Jak się dowiedziałem wysłał starosta mgr Sopa 4 patroli by mnie odszukać! O wpół do jedenastej byliśmy w Prudniku i zamieszkałem przy ulicy Mickiewicza 1b, trwogą, czy zatrzymamy nasze najniezbędniejsze rzeczy.

Z NOTATNIKA doktora Antoniego Błaszczynskiego

16 maja udaliśmy się do starosty. Pan Lipiński zapoznał mnie z panem starostą. Usłyszałem: Odnaleźliśmy pana, doktora. Na propozycję bym został burmistrzem, nie chciałem się zgodzić, gdyż nie mając urzędniczego wykształcenia obawiałem się w tych warunkach pracować, lecz przyjąłem ją. Wszystko spustoszone, Ratusz spalony. Organizowałem zarząd. 20 maja miałem już 7 urzędników. Wywieśsiwszy 20 maja polską chorągiew w dawniejszym gmachu magistrackim, przy Rynku — urzędowałem. Około 10 pokoi. Życie ciężkie, żadnego sklepu, kilka dni stół u Sowietów, później starościńska.

Około 40 Polaków i część Niemców. Wszędzie niepewność. 18 maja sprowadziłem żonę z dzieckiem. Prudnicki naród niemiecki wracał z wygnania; około 10 tysięcy ludzi, tak zwany trek, 20 km długi. Mijającemu powózką urządzono owację jako ich burmistrzowi w nadziei, że im dopomogę, gdyż żyłem z nimi przeszło 30 lat. Starosta się według sił, lecz nie zapomniałem, że mam jako burmistrz i obywatel najprzód dobro Polski na myśli. Miałem honor zostać pierwszym burmistrzem po 600 latach niewoli. Przyszedł rząd polski i na-

plyw Polaków ze wschodu i centralnej Polski. Przyszli ludzie uczciwi i dobrej chęci lecz i dużo mniej wartościowi. Hitler zapomniał 10 przykazań a przybyłcy siódme. Dużo szabrowników i złodziei. Moje mieszkanie wyszabrowań, przyrządy lekarskie (Rentgen). Ulice brudne, domy w 20 proc. zniszczone, zanieczyszczone, wykradzione, bałagan wszędzie niepewność na ulicy, wieczorem nie można się pokazać na ulicy. Zamki popsute, drzwi otwarte, zamykało się podporami. Poznaliśmy wojnę totalną. 7 tygodni front. Nie ciężko byłoby opuścić ten świat, gdyż oswobodzono nas ze wszystkiego.

Nieprzyzwyczajony do kradzieży i szabrownictwa nie miałem co jeść i w co się ubrać, żebrak, lecz w nadziei, że się zmieni. Urzędowanie trudne w tych warunkach. Tworzyć organizację i myśleć o odbudowaniu gospodarki miejskiej. Biuro pełne petentów, każdy chciał się poradzić i Polacy i ludność nie-

miecka, która nie mogła się z myślą pogodzić, że polski rząd. Mieliby pretensje do swych posiadłości. Chcieli lepszego odżywiania a tu ani mleka, ani tłuszczu, ani mięsa, chleba. Skąd brać?

Nastąpiła przemiana nazw ulic na polskie — moja praca. Weryfikacja tubylców; zgłosiło się około 24 z Prudnika. Pewnego dnia utworzono tzw. getto, które obejmowało ulice Chrobrego, Morcinka, Tabory i ul. Wiejską. Wszyscy Niemcy musieli opuścić swe mieszkania i rano o godz. 8 pod eskortą milicji pędzono na oznaczone ulice, które przez kordon posterunków były odcięte od miasta. Utworzono za moją inicjatywą i dozorem 3 kuchnie, by jakoś odżywiać ludzi. Po krótkim czasie udało mi się posterunki pociągać w porozumieniu z komendantem powiatowym i starostą i dać możliwość ludziom zabrania żywności ze swych mieszkań. Wystawiałem zezwolenia. Z kontrolerami mogli sobie najniezbędniejsze do życia rzeczy zabierać. Teraz garnęli się z wnioskami o obywatelstwo polskie. Około 300 wniosków.

Gdy nastąpiło pierwsze wysiedlanie — około 1000 wniosków. Załatwiono około 600 pozytywnie. Dziwiłem się skąd się nabrało

tylko Polaków w Prudniku?! Była parola (? red) z Berlina, by się dużo zgłaszało, nawet partyjniacy i polakożercy motywując np. że „Polacy są dobrzy ludźmi”. Tak weryfikowali się z myślą, że oni jako awangarda ze strony niemieckiej wystąpią przeciw Polsce. Uprawiali to przeważnie księża i częściowo zakonnicy w szpitalu miejskim. Tam był jeszcze rząd niemiecki i hitlerowski lekarz Wencel. Lekarka, która oczekiwała dziecka od ekskiedza z Grodkowa i który mieszkał z nią 6 tygodni w szpitalu uchodząc jako nieżonaci. Położyłem temu kres. Ekskiedz musiał opuścić szpital w jednym dniu po ostrej dyspacji i zwiłała cała klika potajemnie ze szpitala. Dla takich przybłędów było miejsce i odżywienie ale dla chorych Polaków nie było miejsca. Także pielęgniarki zwiły do Vaterlandu. Był spokój w szpitalu. Także proboszcz prudnicki ks. Pietsch największy tchórz i dywersant opuścił nas. Jego dewiza — „mój brzuch — to mój bóg”, ten siał tylko niezgodę i nieufność pomiędzy zweryfikowanymi. 70 procent nie zasłużyło na to. Także i mnisi agitowali przeciw Polsce. Groziłem jeżeli nie zaprzestaną agitacji to wyjadą tam, (gdzie wyjechali ci) za którymi się ujmują. „Gerechtigkeit”¹⁾ chcieli dla siebie a gdzie była „Gerechtigkeit” gdy ich współbracia napadli na Polskę? To wilki w owczej skórce, wyjechali i „Gerechtigkeit” stało się zadość. „Heute gehort uns Deutschland die ganze Welt”²⁾ rzycało krzyżactwo przed i podczas wojny. Protestu ze strony biskupów niemieckich nie było, siedzieli spokojnie, pielęgnowali swoje brzuchy, bo zapomnieli „memento mori” lecz vivamus — aż do 1000 lat a trwało tylko 12 lat. (...) Uplynął jeden rok pracy i mokołu, dobrobyt się podnosi, wrogie elementy wynoszą się, szabrownicy opuszczają nasze tereny i rozwija się życie normalne. Jeszcze tu i napady i rabunki, lecz milicja i sądy ścigają przestępców. Tu i tam chwytają się „Volksdeutschów”, SS-manów i kapo. Oczyszczają się teren.

Oprac. H. Chrobak

(Pisownię zachowano zgodnie z notatkami. Dotyczy to m.in. słowa „Niemcy”, charakterystyczne jest, że zaraz po wojnie w Prudniku pisano go z małej litery).

1) sprawiedliwość

2) Dzielę się z nami Niemcy, jutro cały świat.

W pierwszych powojennych latach na 32 kierownicze stanowiska we władzach i instancjach organizacji społecznych i politycznych powiatu prudnickiego — jedynie trzy były obsadzone rodowymi Ślązakami. Byli to: mgr Józef Sopa — starosta (stanowisko, sprawował tylko w 1945 roku), mgr Polaczek — prezes Sądu Powiatowego i ppor. Bernard Furgol — komendant MO. Kolejne trzy stanowiska sprawowali ludzie związani przed 1945 roku ze Śląskiem, mimo że nie byli urodzeni na tej ziemi. Byli to: Stanisław Nabzdych — inspektor szkolny, Jan Kostrzewa — wicestarosta, Antoni Błaszczynski — burmistrz Prudnika w 1945 roku.

Dlaczego byli mniej aktywni?

Pozostałe 27 stanowisk obsadzonych było przez ludzi przybyłych na ziemię śląską.

Dlaczego udział miejscowej ludności we władzach powiatu był tak mały w okresie po wyzwoleniu, mimo jednoznacznej polityki władz centralnych i terenowych: Po pierwsze: było tak dlatego, że wiosną 1945 roku brak było miejscowych Polaków, będących przed II wojną światową przywódcami ludności polskiej. Zdecydowana większość działaczy osadzona została w

obozach koncentracyjnych, gdzie wielu z nich zginęło. Inni dopiero wracali na rodzinną ziemię, siłą z niej wypędzeni. Po drugie — miejscowa ludność dopiero pod koniec 1945 roku i na początku następnego uzyskiwała obywatelstwo polskie, w ramach weryfikacji. A wtedy stanowiska były już obsadzone. Zmęczeni przeżyciami okresu hitlerowskiego polscy miejscowi działacze, często niedoceniani w pierw-

szym okresie powojennym, sami odsuwali się od funkcji. Po trzecie — większość miejscowej ludności stanowili bogaci rolnicy, którzy z ostrożnością i niechęcią odnosili się do pogłosek (a od 1948 roku decyzji) w sprawie kolektywizacji rolnictwa.

W tej sytuacji procent ludności miejscowej we władzach był znacznie niższy, niż odsetki tej ludności w danym mieście czy gminie. Z tych samych powodów udział Ślązaków w pracy partii i stronnictw politycznych był również proporcjonalnie mniejszy, niż by to wynikało z liczby ludności miejscowej.

SOCJALNE OBRACHUNKI

Na kogo wypadnie, na tego bęc...

W marcu tego roku przeprowadzone zostało przez Kontrolę Zakładową badanie prawidłowości wyliczania odpłatności za korzystanie z usług przedszkola i świetlicy dziecięcej oraz rzetelności prowadzenia w dziale socjalnym „Frotexu” (oraz w wymienionych placówkach) dokumentacji rozliczeniowej. Stwierdzono szereg istotnych nieprawidłowości, wynikających ze słabej znajomości przepisów (lub ich błędnej interpretacji) przez odpowiedzialnego pracownika oraz braku właściwego nadzoru ze strony kierownictwa.

Lista tych nieprawidłowości jest dość spora. W 9 przypadkach stwierdzono niestosowanie ulg w opłatach za korzystanie ze świetlicy, dla rodzin, w których średni miesięczny dochód na członka rodziny nie przekracza 5 400 zł. Czterokrotnie obciążono kosztami utrzymania dzieci w świetlicy — jednocześnie rodziców i macierzyste zakłady. Nieprawidłowo naliczono opłaty za korzystanie ze świetlicy w poszczególnych miesiącach, kwoty wnoszone różniły się od tych, jakie winny być pobierane. Różnice były wyrównywane, ale w 9 przypadkach — nie. Niezgodnie z obowiązującymi przepisami naliczane były pomniejszania opłat w związku z usprawiedliwioną nieobecnością dziecka w przedszkolu.

Poleceniem dyrektora zarządzone usunięcie wszystkich nieprawidłowości do końca kwietnia br. oraz wyciągnięcie (zgodnie z kodeksem pracy) wniosków służbowych w stosunku do winnego pracownika.

Dobry zwyczaj — pożyczaj

Pod koniec ubiegłego roku planową kontrolą objęto gospodarke Zakładowym Funduszem Mieszkaniowym oraz rozliczenie wczasów pracowniczych. Przedmiotem badań Kontroli Zakładowej była sytuacja w trzech kwartałach 1984 roku.

W dniu 1 stycznia 1984 roku stan zadłużenia osób korzystających z dotacji ZFM wynosił 12 653 tys. zł. W ciągu trzech kontrolowanych kwartałów udzielono dodatków pożyczek w wysokości 12 683 tys. zł. Najwięcej na budowę domków jednorodzinnych i remonty mieszkań. Spłaty wyniosły w tym czasie 4 380 tys. zł. Na koniec trzeciego kwartału saldo wyniosło — 20 956 tys. zł (liczby podajemy w zaokrągleniu).

Badając szczegółowo wnioski z trzech kwartałów stwierdzono uchybienia, wynikające z niedostatecznej znajomości regulaminu udzielania pomocy z ZFM zarówno przez ubiegających się o pożyczkę jak i osobę prowadzącą dokumentację w dziale socjalnym. Świadczą o tym liczne przykłady. Mimo braku w regulaminie stwierdzenia, że z pomocy ZFM mogą korzystać osoby zatrudnione w placówkach socjalnych (nie będące pracownikami zakładu) udzielono pomocy 7 takim osobom na 330 tys. zł łącznie.

Ponadto pracownicy nieprawidłowo wykorzystują pożyczki. Lucja Ograbek zamiast na modernizację domu jednorodzinnego, przeznaczyła pożyczkę na wykonanie instalacji, a na te prace, ujęte w kosztorysie budowy udzielono jej dotacji wcześniej. Podobnie z remontem domu jednorodzinnej Danuty Różańskiej. Przyznano jej 70 tys. zł, podczas gdy regulamin pozwalał na 50 tys. zł. Wyższą pożyczkę przyznano także Elżbiecie Aniol.

Natrafiono także w trakcie badań na uchybienia natury formalnej. Zygfryd Hajduk ma spłacić pożyczkę w ciągu 3 lat, tymczasem przepisy mówią o okresie 5 lat. W niektórych wnioskach brak danych o zarobkach, danych żyrentów. Jest też przykład udzielenia Annie Kucik pożyczki na modernizację mieszkania w wysokości 50 tys. zł, przy jednoczesnym opisie we wniosku, że „załatwia się go odmow-

nie”! W innym dokumencie zabrakło... zera (5 tys. zł. — zamiast 50 tys. zł).

Kartoteki pracowników korzystających z dotacji ZFM nie były prowadzone na bieżąco. Powstały istotne różnice w zapisach o stanie zadłużenia między kartotekami w dziale finansowo-księgowym a socjalnym. Skontrolowano pod tym względem 240 kartotek, czyli połowę wszystkich. 22 proc. wykazywało różnice w stanach zadłużenia. Uzgodnień kartotek dokonywano raz w roku, podczas gdy istnieje obowiązek sprawdzania ich raz w kwartale. W związku z tym powstawały w 1983 roku liczne nadpłacenia przy spłatach zadłużeń przez pracowników!

Różnice w kartotekach zadłużeń wg księgowości i działu socjalnego są czasem dość spore. Sporządzono w czasie kontroli przykładową listę, zawierającą 32 nazwiska. Różnice wynoszą — przykładowo — od 8 500 zł (Marek Karp), poprzez 4 234 zł (Kazimierz Galecki), 3 661 (Józefa Ciesielka) do 100 zł (Stanisława Próchnicka). Różnic czterocyfrowych jest w tym zestawie aż 19. Stwierdzono także małą operatywność przy ściąganiu zadłużeń. Przy niektórych zadłużeniach nie wysyłano wcale ponagie! Przy innych — na nich porzeczano, nie sięgając do ostrzejszych sankcji lub umorzenia z braku „wypłacalności”. Największe zadłużenia wyniosły: 27 462 (Tadeusz Gwóźdź), 15 220 (Stefan Mirga), 6 371 (Halina Ryl). Najniższe — 69 zł. Znalazł się także przypadek wykazywania potrąceń, mimo że faktycznie nie były one spłacone od początku 1984 roku.

Jesteśmy na wczasach

W ciągu 10 miesięcy 1984 roku zakład otrzymał 228 skierowań na wczasy, z czego 20 odsprzedano innym zakładom, dla współmałżonków naszych pracowników. Na 228 skierowań — 113 dotyczyło członków rodziny pracownika, 115 wydano pracownikom, z czego 56,5 proc. zatrudnionym na stanowiskach robotniczych. Wartość zakupionych skierowań wyniosła łącznie ponad 2 934 tys. zł. Wpływy — wyniosły ponad 986 tys. zł. Faktyczny koszt wyniósł więc ok. 1 947 tys. zł.

Z ustaleń kontrolnych wynika, że nie przestrzegano postanowień zawartych w regulaminie przydziału skierowań i odpłatności za wczasy. Doszły do tego błędy rachunkowe i uchybienia formalne. Wszystko to razem miało wpływ na wysokość opłat pobieranych za wczasy. Nie stosowano pomniejszania procentowego dochodów na członka rodziny w przypadku niższego standardu wczasów. Sposobowano niewłaściwy procent, uzależniający odpłatność od miejsca pobytu i terminu wczasów. Były przypadki niepamiętania zarobków o rekompensaty. Przykłady te świadczą o niesumieinnym traktowaniu obowiązków przez odpowiedzialnego pracownika, a także o niedostatecznej kontroli.

Kontrolujący sprawdził 104 wnioski, czyli wszystkie, jakie napłynęły do działu socjalnego w ciągu 10 miesięcy 1984 roku. Aż 67 zawierało błędy i uchybienia! Były przypadki, że po kilka w jednym wniosku. Protokół Kontroli Zakładowej zawiera wykaz wszystkich przypadków, mających wpływ na wysokość pobieranych opłat za wczasy. Zajmują one 8,5 strony maszynopisu.

Sprawdzając wyrywkowo sposób naliczania odpłatności za wczasy w 1983 roku, stwierdzono, że były one czynione wg dwóch różnych dokumentów — pisma kierownika działu socjalnego i regulaminu. Stosowano różne dokumenty, podobnie jak dwa różne wskaźniki procentowe przy naliczaniu opłat za wczasy w zależności od dochodów na członka rodziny oraz wliczano, lub nie, do podstawy zasiłek rodzinny. Zastrzeżenia można mieć także do zaokrąglania opłat za wczasy, przez co powstawały nadpłaty w wysokości od 124 do 284 zł.

W ustaleniach końcowych stwierdza się m.in., że ilość uchybień i błędów uległa od poprzedniej kontroli (w lipcu i listopadzie 1980) znacznemu zwiększeniu. W wyniku polecenia wydanego przez dyrektora naprawiono nieprawidłowości (niektóre jeszcze w trakcie kontroli), wyciągnięte zostały również konsekwencje służbowe w stosunku do winnych zaniedbań pracowników działu socjalnego.

KORESPONDENCJE

Uprzejmie informujemy, że niespełna dwa lata temu nawiązaliśmy kontakt z mieszkańcem Berlina Zachodniego panem Wernerem Meuzlem, sympaty-

schorzenia tzw. stany zagrożenia życia u małych pacjentów. Mieśliśmy pomieszczenia, załóżki personelu, aparaturę monitorującą, brakowało jednak unikalnej na naszym rynku, a przede wszystkim produkowanej wyłącznie w krajach zachodnich aparatury

Zachodnie respiratory dla prudnickiego szpitala

kiem Prudnika. W nawiązaniu tego kontaktu dopomogli nam mieszkańcy Prudnika. W tym czasie powstał projekt uruchomienia w Prudniku Oddziału Intensywnej Opieki Medycznej dla małych dzieci, w którym można by było leczyć najcięższe

do prowadzenia oddechu zastępczego tzw. respiratorów. Po kilku miesiącach otrzymaliśmy dwa takie urządzenia, a ich ofiarami dawcami byli pracownicy Zakładów DRAGER z Berlina Zachodniego z dyrektorem, panem DICKMANNEM na czele. Już po

trzech dniach zainstalowane aparaty uratowały życie maleńkiej Joasi. Bez respiratora leczenie jej było niemożliwe, a transport do specjalistycznych ośrodków był niezwykle ryzykowny ze względu na ciężki stan dziecka. Później leczono przy ich pomocy wiele innych dzieci.

W styczniu br. zostaliśmy ponownie mile zaskoczeni. Otrzymaliśmy mianowicie dalszych kilka respiratorów wraz z bogatym zestawem podzespołów i części zapasowych, oraz inkubator dziecięcy. Wartość tej i poprzedniej aparatury wynosi około 100 tys. marek zachodniemieckich a całość urządzeń otrzymaliśmy w darze. Zaskoczenie nasze jeszcze wzrosło,

kiedy dowiedzieliśmy się od pana MEUZLA, że aparaty zostały zmontowane a ich działanie skontrolowane przez pracowników Zakładów DRAGERA w czynnie społecznym podczas świątecznej przerwy w pracy (pomiędzy świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem). Ponadto dyrektor DICKMANN zobowiązał się do naprawy uszkodzonych w czasie eksploatacji aparatów. Jak dotąd pracują na szczęście niezawodnie.

Łańcuch ludzi dobrej woli zadziałał błyskawicznie, a ich aktywność i ofiarność pozwoli nam w niedługim czasie uruchomić oddział, o którym piszemy we wstępie i prawidłowo leczyć małych pacjentów.

Z-ca Dyrektora
d/s Administr.—Ekon.
mgr Mirosław Zaczynski

ROK PÓŹNIEJ

Jak realizowane są wnioski, zgłoszone w trakcie kampanii wyborczej do rad narodowych i samorządów terytorialnych? Próba odpowiedzi na to pytanie była informacją Naczelnika Miasta i Gminy, złożona na piśmie na Konferencji Sprawozdawczej Komitetu Miasta i Gminy PZPR w Prudniku.

Zacznijmy od omówienia niektórych wniosków już wykonanych. Jest ich 23. W jednym z nich chodziło o realny termin ukończenia modernizacji Zakładu Mleczarskiego OSM w Prudniku. Zakład już pracuje, o czym szerzej w innym miejscu. Wyborcy postulowali także, aby nie wyrażać zgody na lokalizację bazy transportowej „Transmlecz” przy ul. Kościuszki. Decyzja naczelnika została uchylona, nie była ona zgodna z przepisami prawa. Baza nie będzie zlokalizowana przy ul. Kościuszki. Zrealizowany został także wniosek, aby wystąpić do Urzędu Wojewódzkiego w sprawie zwiększenia wielkości środków na remonty kapitalne budynków mieszkalnych. Pismo zostało wysłane, odpowiedź jest jednak odmowna. UW nie ma możliwości zwiększenia środków.

Sporo było głosów wyborców w sprawie poprawy stanu sanitarno-higienicznego i terenów zielonych w mieście. Na lata 1985–87 przewiduje się dalsze zagospodarowywanie istniejących terenów zielonych jak również obsadzanie placów gospodarczych, zabawowych i innych. Z porządkami w mieście wiąże się także wniosek, mówiący o zagospodarowaniu terenu po budowie ciepłociągu w rejonie ul. Skowrońskiego. Prace zostały zakończone, istnieje już droga dojazdowa do garaży przy ul. Skowrońskiego. W tym rejonie, podobnie jak w całym mieście, istnieje „głód” garaży. Wnioskowano również o określenie terminu budowy garaży obok cegielni i Stadniny Koni. Do 30 maja br. ma być gotowa dokumentacja techniczna na budowę garaży. Roboty mają być zaczęte jeszcze w tym roku, po opracowaniu dokumentacji, zatwierdzeniu planu realizacyjnego oraz załatwieniu spraw terenowych. Garaży dotyczy także następny wniosek. Autorowi chodziło o przydział garaży na zasadzie miejsca zamieszkania i po zasięgnięciu opinii samorządu mieszkańców. W Spółdzielni Mieszkaniowej rozdziału garaży dokonuje się w oparciu o regulamin, natomiast garaże przydzielane przez RPGKiM przyznawane są po zasięgnięciu opinii samorządu.

Jeden z wniosków wykazywał troskę o zagospodarowanie kafeiny. Całość produkowanej przez OSM kafeiny sprzedawana jest do mieszkań pasz, gdzie stanowi ona jeden z komponentów produkowanych tam pasz treściwych. Głównymi odbiorcami są mieszalnie w Białej i w Stadninie Koni. Uruchomiony został także kiosk spożywczy (z początkiem br.), zakładawy w Spółdzielni Pracy Branży Drzewnej im. 22 Lipca. Uregulowana została także — po myśli klientów — sprawa sprzedaży piwa i wódki w sklepie przy ul. Nowotki. Był także inny wniosek handlowy, mówiący aby zmodernizować były bar „Bistro” i otworzyć w nim pijalnię wód i soków. Aktualnie „Bistro” prowadzi sprzedaż soków owocowych, mandarynki i oranżady. Prowadzi się tu także produkcję i sprzedaż prażynek (także dla gastronomii). Ponadto podaje się tu kawę i herbatę.

Wnioskowano także przed wyborami, aby wprowadzić na stałe dyskoteki w restauracji „Turystyczna”, pod patronatem ZSMP, a ponadto rozważyć uruchomienie kawiarni bezalkoholowej w mieście. W wyniku porozumienia między PSS a ZSMP doprowadzono do organizowania stałych dyskotek w tym lokalu. Był też projekt, aby wprowadzić obowiązkowe etykiety na chleb, z określeniem producenta, wagi, ceny i zmiany. Odpowiedzią jest powołanie się na zarządzenie wewnętrzne CZSS w sprawie „odstępstw od nalepiania etykiet”. Takie zwolnienie obowiązuje, nie wiadomo tylko czy wszystkich producentów pieczywa, czy tylko spółdzielczych oraz czy władze wystąpiły — zgodnie z wnioskiem wyborców — o jego anulowanie?

Kilka wniosków dotyczyło terenu gminy (remont przedszkola w Wierzbcu — zakończony, losy budynku po dawnej szkole w Moszczance, zakończenie elewacji domu ludowego w tej samej wsi), dalsze — ochrony zdrowia. „Zwiększyć opiekę lekarską w szkołach” — postulowano. Tymczasem wszystkie szkoły w mieście i gminie objęte zostały opieką lekarską i pielęgniarską. Ponadto dzieci i młodzież objęte są opieką profilaktyczną. Usprawnić rejestrację i przyjęcia pacjentów w przychodni rejonowej. Jest tu prowadzona rejestracja bieżąca, rejestracja na wybrany dzień i godzinę, rejestracja przez telefon. Podobnie przyjmuje się zgłoszenia wizyt domowych. Okresowe kolejki w znacznej mierze zależą od samych ... pacjentów, którzy nie korzystają ze wszystkich form rejestracji.

I jeszcze o dwóch zrealizowanych wnioskach. Określić zakres remontów starej substancji mieszkaniowej — głosił jeden z nich. Jest on określony w programie wyborczym. Złożono objęcie remontami kolejnych budynków przy ul.: Ratuszowej 1 — 13, Krótkiej 2, 4, 6, Armii Czerwonej 2, Królowej Jadwigi 3 i Piastowskiej 65. Wytypowana została placówka handlowa — sklep przy ul. Sobieskiego (po „Pewexie”), która czynna jest od 12 do 20. Był bowiem wniosek aby w Prudniku można było kupować po godzinie 19.



Bez zbytniego pośpiechu

W 1972 roku Włodzimierz Kędra wrócił po trzech latach pracy w ZSZ na ul. Podgórnej do Liceum Ekonomicznego przy ul. Prażyńskiej, już jako dyrektor placówki. Ucząc wychowania fizycznego w „zawodowce” uzyskał tam bardzo dobre warunki. Powstała bowiem nowa szkoła, z salą gimnastyczną i zapleczem. Na Prażyńskiej nie było niczego, tylko stary budynek szkolny, pamiętający czasy Frankla (tu mieściła się szkoła przyzakładowa).

Dyrektor od razu pomyślał o sali gimnastycznej. Istniejący wówczas Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej zgłosił możliwość zakupu typowego obiektu w NRD, wobec czego budowa sali „nie miała sensu”. Obiekt miał stanąć na stadionie Pogoni. Byłoby do niego „przez ulicę”. Szkoła z miejsca zadeklarowała swój udział, w społecznej pracy. Ale ten pomysł PKKF nie został zrealizowany. Potem wyszła sprawa sali widowiskowo-sportowej przy Liceum Ogólnokształcącym. Liceum Ekonomiczne miało dokumentację na salę, ale znowu nic z tego nie wyszło.

Nie dawało to spokoju dyrektorowi i nauczycielom L.E. Koniec lat siedemdziesiątych doprowadził wreszcie do rozpoczęcia realizacji sali gimnastycznej. Przy pomocy zakładu opiekuńczego — Państwowego Ośrodka Maszynowego w Prudniku, znajdującego się także przy ul. Prażyńskiej.

Wybrano rozwiązanie nietypowe, ale możliwe do wykonania. Adaptowano stalową wiatę (na maszyny rolnicze) do potrzeb sali gimnastycznej. Podwyższono jej wysokość do 6 metrów. Wszystko za tanie pieniądze, bo koszt 600 tys. zł (a było to już w 1983 roku). Tym sposobem powstaje sala o wymiarach 30x12 metrów (dłuższa, niż ta przy LO!). Jak na potrzeby zespołu szkół — 750 uczniów — będzie to wystarczający obiekt. Przy tym buduje się także zaplecze, znajdujące się w łączniku, między salą a starym budynkiem szkoły. Szatnie, urządzenia sanitarno — higieniczne, przejście. Dodatkowo na I piętrze powstają dwie sale lekcyjne. Na ich brak szkoła także cierpi. Na 30 klas w roku przyszłym (trochę ich przybędzie, bo zespół szkół rozrasta się) jest obecnie 12 izb lekcyjnych, więc te dwie dodatkowe bardzo się przydadzą. Roz-

suwana ściana pozwoli na odbywanie imprez ogólnoszkolnych.

Ogrzewanie sali będzie z własnej kotłowni. Był pomysł, aby obiekt podłączyć (razem z całą szkołą) do przebiegającej niedaleko linii ciepłowniczej, ale było to przedsięwzięcie zbyt kosztowne. Cała sala z zapleczem kosztować będzie 4 700 tys. zł, tymczasem podłączenie do ciepłociągu — 4 900 tys. zł. Sprawa nieracjonalna.

Plany dyrektora są optymistyczne. Opierają się one na dostrzeganiu wszystkich dotychczasowych harmonogramów przez wykonawców. 1 września 1985 roku sala ma być gotowa! Pośpiech może być, ale w sezonie zimowym 85/86 młodzież będzie się uczyć WF w sali. Z „Opremem” (też przy ul. Prażyńskiej) dyrekcja dobrze się współpracuje, na zasadzie „obopólnych korzyści”. Sporo pracy w budowę włożyła sama młodzież, szczególnie przy robotach niefachowych, a przecież trudnych. 3 tys. roboczogodzin społecznie — to dużo.

Budowę finansuje kuratorium, które wcześniej postawiło szkole warunek: wykazać się wynikami w dwuboju zimowym. Warunek został spełniony, szkoła ma dyplomy i medale oraz ... pieniądze na inwestycję. Są to zresztą pieniądze wypracowane przez uczniów opolskich szkół zawodowych podczas zajęć warsztatowych. Ma swój udział także Komitet Rodzicielski, bez jego udziału nie byłby możliwy start budowy. Pierwsze pieniądze, 70 tys. zł na dokumentację, zebrane zostały na przełomie 79/80 roku właśnie przez rodziców. Pomaga także Zakład Obuwia, ponad 100 uczniów kształci Zespół Szkół Zawodowych Nr 2 (taka jest oficjalna nazwa) właśnie dla tej fabryki. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Instalacyjne GK w Opolu wykonało już roboty elektryczne, zaawansowane są wodno — kanalizacyjne.

Gdy zakończą się roboty posadzkowe i elewacyjne założone zostaną szyby ze szkła — uwaga — niefluorującego się! Obejdzie się więc bez krat i siatek ochronnych. Zwiedzanie budowy napawa optymizmem. Roboty prowadzone są bez zbytniego pośpiechu, ale systematycznie i fachowo, dokładnie. Znosi się na to, że nie trzeba będzie poprawiać.



Lektury i życie

„Już od samego wejścia, a wiza reporterów „DZ” była przypadkowa, rzuciło się w oczy to, że dom tętnił życiem. W holu słychać było próbę zespołu seniorów przygotowujących okolicznościowy program artystyczny. W pomieszczeniach biblioteki tłumek dzieci wyszukiwał interesujące lektury, zaś o tym co się tu dzieje mówiły plakaty zapowiadające ciekawe imprezy”.

TAK pozytywnie zaskoczył dziennikarzy „Dziennika Zachodniego” (numer 89 z 18 kwietnia) ruch panujący w Zakładowym Domu Kultury ZPB „Frotex”. Jest dalej mowa o różnorodnych formach działania placówki, o mecenacie zakładu (tytuł artykułu: „Frotex — mecenasz jakich mało”, a nadtytuły głosiły: „Dom kultury tętniący życiem” i „Ciekawe imprezy dla dorosłych i dzieci”).

Zupełnie inną ocenę wystawia zakładowemu przybytkowi kultury Zbigniew Rząsa, przewodniczący ZMG ZSMP, który na łamach „Trybuny Opolskiej” powiedział: — W Prudniku nie ma praktycznie żadnej bazy kulturalnej dla młodzieży, ZDK „Frotex” służy całemu miastu, ale młodzi ludzie nie mają wielkich możliwości uczestnictwa w imprezach, nie mają też wpływu na ich program. Zresztą warunki są skromne, działalność też raczej akcyjna, nie się o niej nie słyszy na zewnątrz...

Wypowiedź wydrukowana została w artykule pt. „W co i gdzie się bawić?” 7 maja br. Znam wiele miast większych od

Prudnika, o szerszych aspiracjach kulturalnych — nie mogących się jednak pochwalić taką bazą kulturalną jak Prudnik. Dom Kultury (z prawdziwego zdarzenia), Dom Włóknarza, Klub Osiedlowy SM, Ośrodek Kultury Miasta i Gminy, sala koncertowa Szkoły Muzycznej, kluby i kawiarnie, w tym jedna „w posiadaniu” przez młodzież... Naprawdę jest wiele miejsc, że-

TRZEBA TYLKO CHcieć

by codziennie organizować po kilka imprez! Trzeba tylko chcieć. A gdyby jeszcze wykorzystać szkolne aule czy tych kilka sal gimnastycznych!

— Nie wiem, czy nie większym problemem niż brak bazy jest brak chęci młodzieży do czegośkolwiek — powiedziała w artykule Małgorzata Wawryszkiewicz młoda pracownica fabryki obuwia — Lidia Heda. Myślę, że trafiała „w dziesiątkę”. Chwali się, że młodzież zorganizowana w ZSMP zmierza do utworzenia Młodzieżowego Centrum Kultury. Tylko ta argumentacja, że nie ma warunków,

nie trafia mi do przekonania.

Każdy mieszkaniec miasta, niezależnie czy młody czy starszy, może znaleźć dla siebie zajęcia w prudnickich placówkach kulturalnych. Może także wpływać na organizowanie takich imprez czy zajęć, które jemu i jego rówieśnikom odpowiadają. W Radzie Programowej ZDK są także młodzi ludzie, ba — sam przewodniczący jest w młodym

wieku. I ma wpływ na to, co programuje się w ZDK. Codziennie jesteśmy w ZDK (w budynku mieści się redakcja) i widzimy tę „akcyjność”. Polega ona na zajęciach i imprezach odbywających się codziennie.

Łatwo jest głosić oceny, szczególnie gdy oderwane są od faktów. Bierze się rękaw i wytrzępuje. Proste. Trudniej już przyjść do domu kultury i uczestniczyć w ciekawej imprezie. Jeszcze trudniej — zorganizować ją. A można, naprawdę. Trzeba tylko chcieć!

Janusz Grelowski

ZARTY NA BOK

Niewolnica Isaura

Film „Niewolnica Isaura” wzbudził wiele kontrowersji. Krytyka zarzuca mu rozróżnianie akcji, kiczowatość itp. jak niegdyś „Tredowatej”. Opinia krytyki w tym przypadku do opinii ludu ma się tak jak kociak do kota. Faktem jest, że miliony ludzi w naszym kraju w każdy wtorek od domowej roboty, siedzenia w barze, pracy w polu i oborze „odrywa” Isaurę.

Biała niewolnica wyzwala w nas najdziwniejsze emocje. Jedni chcieliby łączyć na Leonciu, drudzy pokrajania go w plasterki przez Andreasa, jeszcze inni przypiekanie gorącym żelazem. Te wyimaginowane marzenia, nasze ciche, łagodne romantyczne żony, dziewczyny i matki. Pragną tego i ateistki i chrześcijanki. Dowodzi to, że współczesny czło-

wiek niewiele w swych instynktach odbiega od zamierzających mentalności dzikich ludów, kiedy dewizą było oko za oko, ząb za ząb. Dziś ta zasada wygląda nieco inaczej — za oko dwoje oczu i cała górna szczęka z zębami. Takie tkwi w nas emocjonalne poczucie sprawiedliwości.

Żadna z zacietrzewionych pań nie współczuje biednemu (w przenośni — przyp. autora) Leonciowi, który przekonał się najdobitniej, że nie zawsze pieniądze dają szczęście, bo mimo bogactwa spotyka go cios za ciosem. Jakby za mało było nieszczęśliwej traci i młyn i żonę. Oporą Isaura, na której cnotę nastaje odrzuca nawet jego ofertę matrymonialną. Pomyśleć tylko — ile niejedna oburzona dałaby za to aby wyjść za mąż chociażby za właściciela budki z wariowanymi, bo mimo tego, że pieniądze szczęścia nie dają — to bez nich jeszcze gorzej. Nawet za jedną wspólnie spędzoną noc z przystojnym Leonciem większość oburzonych oddałaby wiele. A przy tym jakie wspaniałe perspektywy wyciągnięcia pieniędzy za pomocą szantażu, choćby po-

przez stwierdzenie: Najdroższy, będziemy mieli dziecko.

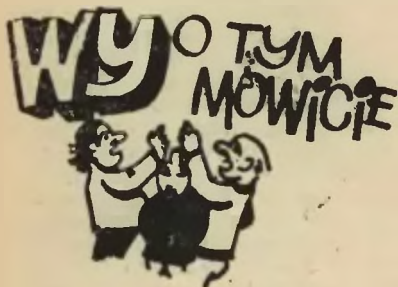
Isaura cierpi dla cnoty, a jest to cierpienie dla samego cierpienia, ponieważ zdecydowana większość kobiet nie może pochwalić się dziewictwem i nie ubolewa z tego powodu, bo w przeciwnym razie na tym ziemskim padole słychać byłoby same białolenia, a morze też zalałoby wszystkie kontynenty. Na razie potop nam nie grozi. Niewolnictwo w Brazylii w czasie gdy rozgrywa się akcja filmu było tak oczywiste jak to, że jabłko nie może być gruszką. Trudno od bohatera oczekiwać miłości do swych czarnych braci. Była to sytuacja najnormalniejsza z normalnych, a do czego prowadzi tolerancja przełożonych zaobserwować można np. na naszych placach budów i nie tylko tam. Oj, przydałoby się nam trochę Francisców.

Jedną z moich znajomych ubolewającą nad losem Isaury skierowanej do pracy w przedalni, nie może zrozumieć, że praca ta odbywała się w warunkach bez wątpienia lepszych niż w naszym zakładzie (system jednomyślny-

wy, bez huku maszyna itp.). Ponadto Isaura nie poznała smaku życia codziennego — reglamentacji, kolejek, dziur w budzie domowym, czyli jak związać konie z końcem aby starczyło do pierwszego, co jest natomiast udziałem współczujących Jej. Wysockie „loty” Isaury są tym, czym dla małego Jasia, posiadacza hulajnogi marzenie o Mercedesie. Wszystkich, których felieton wzburzy do tego stopnia, że gotowi będą krajać autora na plasterki razem z Leonciem i posypywać na dodatek solą pragnę poinformować, że nie ma to najmniejszego sensu.

Pragnę zapewnić, zwłaszcza czytelniczki, że gdyby w naszym kraju pojawił się Leoncio, właściciel pokazywałby go w Brazylii niejedna litościwa duszyczka szczerze współczująca Isaurze bez chwili wahania posłaby z nim do łóżka, bo siła dewiz (czyt. obcych walut) jest silniejsza od dewiz życiowych. Silniejsza nawet od dziewictwa i od zadania tym czynem dodatkowego bólu Isaurze.

Ryszard Bronisławski



Przy różnych okazjach wypowiadają się pracownicy naszego zakładu. W sprawozdaniach z obrad najczęściej brakuje miejsca na zaprezentowanie wszystkich ciekawych głosów. Czynniki to w tej rubryce, jak zwykle ze skrótami.

Edward CYBULKA: — reformie gospodarczej brak jest konsekwencji i stabilizacji rozwiązań. FAZ przechodził kilkakrotnie zmiany, jednocześnie wprowadzane są liczne ulgi w podatkach. Ciągłe zmiany, zbyt wiele

zarządzeń. Koszty zakładowe wiążą się z cenami. Ceny zaopatrzeniowe często się zmieniają, nie może być stabilizacji cen, przez co nie spełniają one określonych funkcji. I ten trend do stosowania ulg, przy „twardym finansowaniu”. W tej sytuacji potrzebne są zmiany w niektórych mechanizmach reformy.

Bolesław JEZIOROWSKI: — Na spotkaniu z ministrem Krawczykiem usłyszeliśmy, że brak nam jest ludzi, maszyny stoją, a nie organizujemy zespołów gospodarczych. Dlaczego u nas akcja ta nie powiodła się? 70 proc. pracowników — to kobiety. Na wcześniejsze emerytury czy renty odeszli pracownicy z grupami inwalidzkimi, którzy mogli by pracować, ale na łżejszych stanowiskach. A nam brakuje ludzi do prac bezpośrednio produkcyjnych. „Frotex” nie zaniebdał sprawy zespołów gospodarczych. Ale taka jest nasza specyfika, że potrzebni są do nich

ludzie pełnosprawni. Pracowała grupa złożona z kobiet, ale zmuszone były zrezygnować.

Druga sprawa. Utał się u nas sloganowy podział na pracowników fizycznych i umysłowych. Niezdrowy klimat, że umysłowi to coś gorszego, narastał przez lata. Nie jest ważne — biurko czy maszyna, ale jakość pracy. To winno się porównywać.

Zbigniew HULL: — Rada Pracownicza przekazała sugestie na temat porozumienia placowego. Ludzie nastawieni są „ile przyniosę do domu”, a nie „ile wypłacę”. Potrzeba nam przyrostu produkcji netto w wysokości 20 proc., plan zakładu — 3 proc. Rada powołała komisję, aby szukać rezerw w zatrudnieniu poza zawodami produkcyjnymi. Mówi się, że Rada Pracownicza jest bojowa, ale jeszcze mało rozumiana przez pracowników. Na spotkanie z Prezydium Rady w wykończalni przyszedł dwie osoby. Ludzi interesuje tylko płaca,

Zakład pracuje non stop, od lat nie do inwestowania. Maszyny z lat dwudziestych zaczynają wysiadać. Dlatego jesteśmy zainteresowani przyjazdem ministra. Daleko znajdujemy się od centrali „Bawelny”. Niesukcesywne są dostawy tkanin surowych przy braku odpowiedzi „Textilimpexu”. Trudno utrzymać w wykończalni rytmikę. Do tego dochodzą zmiany asortymentowe. Tkaniny już nie z samej bawelny, ale łączone z innymi włóknami. Zakład przystosuje się do określonej produkcji, a tu zmiana. Stąd spadek jakości, zmniejszenie zdolności produkcyjnej maszyn. Za wyjątkiem tkanin drukowanych i płaszczyznowych — „Frotex” produkuje wszystko. co można w przemyśle bawełnianym! W 1984 roku robiliśmy 217 artykułów. Łatwiej byłoby wytwarzać 20 artykułów. Że w tej sytuacji dajemy sobie radę, to zasługa załogi.



Kadeci MKS-u 6-tym zespołem w kraju

Od 14 do 19 maja trwały we Wrocławiu zmagania najlepszych zespołów kadetów w koszykówce. Kadeci MKS Prudnik rozpoczęli porażką z jednym z faworytów turnieju — AZS Poznań 48:65 (19:32). Był to jeden ze słabszych występów naszego zespołu w ostatnim czasie. AZS „poświęcił” Stalickiemu dwóch zawodników i to całkowicie wystarczyło do odniesienia zwycięstwa. Żaden z kolegów Stalickiego nie potrafił wzięść ciężaru walki na swoje barki. Wszyscy grali mocno stremowani, bez zadziorności, niektórym brakowało nawet ambicji.

Całkowicie innym zespołem był ten sam MKS w meczu z gospodarzami — Śląskiem Wrocław. Ten mecz to miły prezent dla licznej grupy kibiców z Prudnika, którzy dzięki przychylności „Frotexu” (autobus!) mogli oglądać zwycięski pojedynek 55:43 (30:27). Mimo, że przez cały mecz trwała zacięta walka MKS stale przewodził. Zawodnicy tym razem zaimponowali wolą walki, agresywną obroną i niezłą grą w ataku, gdzie przewodził Mariusz STALICKI.

Po tym pojedynku apetyty na wąski finał ogromnie wzrosły, jednak MKS już do końca turnieju grał „w kratkę”. Po zwycięstwie następowała porażka. W kolejnym dniu nasi młodzi koszykarze nieznacznie przegrali (różnicą 3 pkt.) ze Spójnią Stargard i swój dalszy los złożyli w ręce AZS Poznań. Ten jednak ulgowo potraktował pojedynek ze Śląskiem Wrocław (mając już zapewnione miejsce w finale) i uległ Śląskowi różnicą 4 pkt.

Następny pojedynek to zwycięstwo nad ŁKS Łódź 68:60 (36:28) i popis strzelecki Stalickiego — zdobywcy 30 pkt. W meczu o 5 miejsce MKS uległ Junakowi Włocławek 36:62 (20:40). Mecz ten miał istotne znaczenie dla klasyfikacji szkół. Porażka ta zepchnęła Zespół Szkół Zawodowych Nr 1 z Prudnika na III miejsce w Polsce na rzecz Zespołu Szkół Samochodowych we Włocławku, którego uczniowie reprezentowali barwy Junaka.

Bezapelacyjnym królem strzelców XII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w koszykówce chłopców został zawodnik MKS Prudnik — MARIUSZ STALICKI — 107 pkt. Mariusz otrzymał nie tylko nagrodę za ten sukces ale przede wszystkim uznanie w postaci powołania go do kadry Polski juniorów. Życzymy mu dalszych sukcesów i celnych rzutów w reprezentowaniu barw krajowych.

Na Spartakiadzie MKS Prudnik występował w składzie: **Dariusz WIŚNIEWSKI, Ireneusz ŁOTECKI, Mariusz STALICKI, Aleksander PACHOLEK, Janusz BARTMANOWICZ, Andrzej MALIK, Jerzy KIELBICKI, Zbigniew DOSKOCZ, Dariusz KORYZNA, Leszek RECHET.**

Od Red. Gratulując sukcesu młodemu koszykarzowi i ich trenerowi Z. Wójcikowi dziękujemy jednocześnie za pozdrowienia z Wrocławia. Kartkę zwyczajowo już podpisali wszyscy uczestnicy.

(zdj. St. Królikowski)

PIŁKARSKI MARATON

27 maja ruszyła kolejna edycja międzyszakładowego turnieju piłki nożnej o **Puchar Przewodniczącego Rady Narodowej Miasta i Gminy w Prudniku**. Finały przewidziane są na tegoroczne Święto Lipcowe. Terminarz spotkań jest więc dość napięty, mecze odbywają się niezależnie od pogody. Każde spotkanie trwa dwa razy po 30 minut (z pięciominutową przerwą). W trakcie spotkania można dokonać czterech zmian (w tym bramkarza): W zespołach mogą występować wyłącznie pracownicy danego zakładu pracy — stąd obowiązek posiadania dowodu poświadczającego przez dział kadr.

W turnieju, którego organizatorem jest tradycyjnie **Ośrodek Sportu i Rekreacji** startuje 16 zespołów zakładowych, które podzielono na dwie grupy. W pierwszej (zawody odbywają się w poniedziałki i czwartki na stadionie Pogoni): **Zakład Obuwia, Nadleśnictwo, ZPB „Frotex”, Spółdzielnia im. „22 Lipca”, Zakład Karny, Spółdzielnia „Pionier”, Fabryka Mebli i Zakład Energetyki Ciepłej**. W drugiej — grającej w środy i czwartki: **Stadnina Koni, RUSW, Spółdzielnia Mleczarska, Spółdzielnia Mieszkaniowa, ZOZ, POM, Państwowa Komunikacja Samochodowa i Przedsiębiorstwo Transportu Handlu Wewnętrznego**.

Odbyły się już mecze: Obuwie — ZEC, Nadleśnictwo — Meble, „Frotex” — „Pionier” (27, 29 i 30 maja) i SK — PTHW, RUSW — PKS, Mleczarnia — POM, „22 Lipca” — Zakład Karny, Spółdzielnia Mieszkaniowa — ZOZ. Następne terminy: 3 czerwca: ZEC — Zakład Karny, „Pionier” — „22 Lipca”, Meble — „Frotex”. 5 czerwca: POM — Spółdzielnia Mieszkaniowa, PTHW —

ZOZ, PKS — Mleczarnia. 7 czerwca: Obuwie — Nadleśnictwo, SK — RUSW. 10 czerwca: Nadleśnictwo — ZEC, „Frotex” — Obuwie, „22 Lipca” — Meble. 12 czerwca: RUSW — PTHW, Mleczarnia — SK, Spółdzielnia Mieszkaniowa — PKS. 13 czerwca: Zakład Karny — „Pionier”, ZOZ — POM. 17 czerwca: ZEC — „Pionier”, Meble — Zakład Karny, Obuwie — „22 Lipca”. 19 czerwca: PTHW — POM, PKS — ZOZ, SK — Spółdzielnia Mieszkaniowa. 20 czerwca: Nadleśnictwo — „Frotex”. RUSW — Mleczarnia. 24 czerwca: „Frotex” — ZEC, „22 Lipca” — Nadleśnictwo. Zakład Karny — Obuwie. 26 czerwca: Spółdzielnia Mieszkaniowa — RUSW, Mleczarnia — PTHW, ZOZ — SK. 27 czerwca: „Pionier” — Meble, POM — PKS. 1 lipca: ZEC — Meble, Obuwie — „Pionier”, Nadleśnictwo — Zakład Karny. 3 lipca: PTHW — PKS, SK — POM, RUSW — ZOZ. 4 lipca: „Frotex” — „22 Lipca”, Mleczarnia — Spółdzielnia Mieszkaniowa. 8 lipca: „22 Lipca” — ZEC, Zakład Karny — „Frotex”, „Pionier” — Nadleśnictwo. 10 lipca: Spółdzielnia Mieszkaniowa — PTHW, ZOZ — Mleczarnia, POM — RUSW. 11 lipca: Meble — Obuwie, PKS — SK.

Pierwsze mecze odbywają się o 16.15, drugie — o 17.30, trzecie — o 18.45. Półfinały zaplanowano na 17 lipca: o 16.30 mistrz grupy I zmierzy się z wicemistrzem grupy II o 17.45 — mistrz grupy II — z drugim zespołem grupy I. **Finały — jak już wspomnieliśmy — 22 lipca: o 15.00 mecz o III miejsce, o 16.30 — wielki finał o I miejsce w turnieju.** Pokonani zajmują II i IV lokaty.

Z wyprzedzeniem

W sobotę (18 maja) rano nie było „w mieście” śmietany, dopiero potem dowieźli, z oznaczeniem na kapslach „PO”. Oznacza to podobno — „poniedzia-

lek”. Za to mleko z napisem „SO” było rano, ale nie nadawało się do zagotowania. Czytelnicy dzwoniący do nas pytali komu służy oznaczanie dniem tygodnia wyrobów prudnickiej mleczarni — handlowi, klientom czy samej mleczarni?

Stracona szansa

○ Porażka Pogoni na własnym boisku z ostatnią drużyną klasy okręgowej Gwardią Opole 1:3 (0:2) przekreśliła praktycznie szanse na awans prudnickan do ligi międzywojewódzkiej. Takiego rozstrzygnięcia nie spodziewali się nawet najwięksi pesymiści. Tym bardziej, że w pierwszych kilkunastu minutach gospodarze mieli idealne okazje do zdobycia kilku bramek. Z upływem czasu Pogoń grała jednak coraz gorzej, goście natomiast mądrze kontratakowali. Honorowego gola uzyskał w 70 min. E. Migoń.

Pogoń: Szepelawy, Szczepaniak, Michalski, Ulman, Krowicki, Dwojak, Sobek, Jasiński, Małkowski, Barłożewski (Surówka), Migoń.

○ Odżyły nadzieje kibiców na awans Pogoni do zwycięstwa w meczu wyjazdowym z Orłem w Niemodlinie 1:0 (bramka — B. Surówka). Spotkanie rozgrywane było w fatalnych warunkach atmosferycznych, co miało zasadniczy wpływ na grę obydwu drużyn.

Pogoń: Sztonyk, Krowicki, Jasiński, Michalski, Kasprzyk, Dwojak, Iwanecki, Surówka, Sobek, Barłożewski, Migoń.

○ Mecz z Polonią Głubczyce w Prudniku miał ogromne znaczenie dla końcowego układu tabeli. Goście, wspierani przez dobrze zorganizowaną grupę kibiców, już od pierwszych minut dążyli do zdobycia bramki. Cel osiągnęli już w 2 minucie! E. Migoń wyrównał w ostatnich sekundach I połowy, ale goście ponownie, w 2 minucie po przerwie zdobywają decydującą bramkę i

wygrują 2:1. Polonia zwyciężyła zastąpienie, była w tym dniu zespołem lepszym, stworzyła sporo sytuacji podbramkowych. Pogoń miała znacznie mniej okazji.

Pogoń: Sztonyk, Szczepaniak, Jasiński, Ulman, Kasprzyk, Dwojak, Sobek, Surówka, Małkowski, Migoń, Barłożewski.

○ Przegrali nasi piłkarze również w Ozimku 0:1, a jedyną bramkę zdobyła Małapanew w 58 min. gry. Gospodarze nie stworzyli wielu groźnych sytuacji podbramkowych, Pogoń zaś zagrała lepiej niż w poprzednich meczach i bliska była uzyskania remisu.

Pogoń: Sztonyk, Szczepaniak (Michalski), Jasiński, Małkowski, Kasprzyk, Cybulski, Dwojak, Sobek, Surówka, Barłożewski, Migoń.

○ Z różnym powodzeniem wy-

stępują w rozgrywkach kl. A rezerwy Pogoni. Pogoń II pokonała w meczu wyjazdowym Ogrodnika Chrościna 1:0, przegrała natomiast na własnym boisku z liderem Stalą Brzeg 1:3 oraz w meczu wyjazdowym z LZS Ścinawa 1:2, tracąc bramkę na kilka minut przed końcem z rzutu karnego.

○ Została wreszcie przerwana seria porażek juniorów Pogoni. Po przegranych 2:3 z Odrą Koźle i 0:5 z Małapanew Ozimek juniorzy pokonali LZS Mokry 6:0. Drugi zespół juniorów zwyciężył na własnym boisku LZS Lubrza 7:0. Znacznie lepiej wiedzie się ostatnio juniorom młodszemu. Po porażce ze Stalą Brzeg 2:4, wygrali oni z Fortuną Głogów 3:0 i remisowali z Unią Tułowice 0:0.



Dwutygodnik załogi Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Powstańców Śl. „FROTEx” w Prudniku. Rok XXVI. Redaguje Rada Programowa w składzie: Władysław BIAŁEK, Mieczysław BIENIAS (przewodniczący), Halina CHROBAK (sekretarz redakcji), Jerzy KONOPKA (redaktor techniczny), Krystian PIETRZYK, Barbara POPENDA, Henryk SOBCZAK (sekretarz rady), Roman SYPIAŃSKI, Antoni WEIGT (redaktor naczelny). Wydawca i drukarnia ZPB „FROTEx” ul. Dzierżyńskiego 10. Adres redakcji 48-200 Prudnik ul. Mickiewicza 1, tel. 23-77. Nakład 2300 + 200 egz. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian formalnych w artykułach nadsyłanych. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Nr zam. 220. W-6. Korekta numeru: HENRYK SOBCZAK.

Dzień Dziecka

Dzień Dziecka zgodnie z naszymi zasadami będziemy obchodzić skromnie jak na czasy kryzysowe przystało. Nie będzie uroczystych fanfar, przemówień, przecięcia wstęgi z okazji otwarcia nowego placu zabaw, ponieważ obecnie istniejących nie ma kto doprowadzić do stanu „używalności”. Nie będzie również wyrobów czekoladowych na kartki dla dzieci, ani nawet czekoladopodobnych, chociaż ich podobieństwo do naturalnej czekolady ma się tak jak piła do piłki.

W ogóle cieszyć się dzieci, że czeka was świetlana przyszłość, a nie los Isaury, Januarii, Santy i innych. I to powinno Wam na razie wystarczyć z okazji Dnia Dziecka.

WASZ WESOLY REDAKTOR



KOZIOŁEK MATOŁEK

Placze nasz Koziołek rzewnie, bo z dobrego serca sływał, roni łezki krokodyle za Tobiaszem i Malwiną.

Za Isaurą gotów nawet skoczyć w przepaść lub do morza, patrzeć już nie może ciągle jak ją krzywdzi czarna Rosa.

Na ekranie się pojawia dobry Henryk, dobra Carmen — źle nie będzie — myśli Kozioł — któreś z nich się sprawą zajmie.

Serial długi jak tasiemiec, a w dyskusjach wciąż to samo — czy zwycięży zły Leoncio, czy Isaura wyjdzie za mąż?

Jaki byłby los Isaury, której pan chciał zabrać cnotę? Może wygnałby ją z dworu, może by obsypał złotem...

Zna Koziołek z doświadczenia obserwując panie w pracy, że dziewictwo, wierność dla nich tyle co pięć pesos znaczy.

Zastanawia się Koziołek jak człek upaść może nisko, przekonuje bohatera o tym rządcą — pan Francisco.

Przeżył Kozioł przygód wiele, że się w głowie aż nie mieści, innym razem Wam przekaże swoje dalsze opowieści.

(Kronikarz z Pacanowa)

Uroki serialu

Serial telewizyjny pt. „Niewolnica Isaura” zawiera odkrywcze wartości poznawcze, a między innymi przekonuje nas o tym, że:

— jednostki ochotniczych straży pożarnych są w Brazylii do kitu,

— policja jest wogóle do niczego i zamiast wykryć sprawców pożaru zajmuje się Bóg wie czym,

— prokuratorzy są zbyt leniwi, zapewne ze względu na klimat, ponieważ nie chce się im przesłuchać choćby Santy,

— Santa jest do niczego, nie napisała nawet donosu do władz o tym co jej wiadomo o pożarze,

— w Brazylii nie ma problemów z mieleniem zbóż na mąkę, ponieważ pożar młyna nie spowodował trudności w dostawach pieczywa, o czym można się u nas przekonać dokonując zakupów w dni przedświąteczne,

— rządcą Francisco jest łajdakiem, ponieważ zgodnie z kodeksem pracy mógł odmówić wykonania decyzji szefa i zwrócić się o pomoc w tej sprawie do związków zawodowych,

— w Brazylii brak jest poradni okulistycznych i dlatego Leoncio jako krótkowidz pomylił własną żonę z inną kobietą,

— Leoncio nie zna się na robieniu interesów, ponieważ zamiast założenia szklarni uprawia kukurydzę, podczas gdy na sprzedaży kwiatów, ogórków i pomidorów mógłby zarobić krocie, o czym przekonują nas rodzimi badylarze.

— Januarii jest przykładem złej szefowej kuchni w stołówce zbiorowego żywienia, ponieważ to i owo wynosi z kuchni, podobnie jak nasze rodzime kucharki. Umacnia to nas w przekonaniu, że słusznie w naszym kraju w każdej placówce żywniowej zatrudnia się kalkulatorkę i kierownika kuchni.

— Przykład Isaury dowodzi, że niewolnicze traktowanie naszych córek kończy się dla nich tragicznie. Odradzamy stanowczo randek w pobliżu starego młyna.



Niewolnica Isaura podczas pracy na plantacji.

NIEWOLNICA ISAURA PO POLSKU

Właściciel okazałego ogrodnictwa dorobiwszy się pieniędzy i innych dóbr materialnych przekazał szklarnie synowi, który nie ukończył studiów, ponieważ doszedł do wniosku, że szklarnie przynoszą większy dochód w ciągu roku niż naukowa harówka w charakterze docenta habilitowanego do emerytury. W ogrodnictwie pracuje między innymi w charakterze pracownika sezonowego młoda dziewczyna Isaura, która nie dostała się na studia w konserwatorium, gdzie zabrakło jej do szczęścia kilku punktów za pochodzenie. Nowy właściciel ogrodnictwa Leoncio próbuje uwieść Isaurę. W tym celu wysłał żonę na wczasy, sam pozostając w domu z powodu rzekomej konieczności przygotowania szklarni pod siew ogórków. Żona ogrodnika Malwina w czasie zabawy w morzu tonie, a z nią próbujący ją ratować chłopiec Isaury — Tobiasz, który w tym czasie przebywał na Wybrzeżu w poszukiwaniu kamieni młyńskich dla młyna w którym był zatrudniony. Młoda Isaura nie uległa namowom Leoncia nie tracąc niczego, nic nie zyskuje. Postanawia wyjechać z miasteczka najbliższym pociągiem, co jej się udaje, ponieważ pociąg relacji Nysa — Kędzierzyn Koźle był opóźniony o 120 minut.

(ciąg dalszy być może nastąpi)

PETYCJA

Niezależny Związek Zawodowy Niewolników stanowczo domaga się w celu poprawy warunków pracy zwiększonych dostaw sprzętu do zbioru kukurydzy, ubrań roboczych i butów gumowych.

OFERTA

Spółka polonijna „Leoncio — Isaura” oferuje mieszalnikom pasz szeroki wybór komponentów do produkcji mieszanek paszowych.

RADY I PORADY

Absolwentom szkół średnich proponujemy w celu zdobycia atrakcyjnego zawodu — rządcy majątku, wstąpienie do szkół o profilu rolniczym. Umożliwi im to w przyszłości objęcie posady kierownika produkcji w RSP, co ze względu na wysokość nagród z podziału nadwyżki bilansowej nie jest bez znaczenia.

Młodym młynarzom zwracamy szczególną uwagę na konieczność przestrzegania przepisów p.poż. Nie chcemy więcej ofiar wśród Malwin i Tobiaszów z powodu rażących zaniedbań związanych z brakiem sprzętu gaśniczego i instrukcji w pomieszczeniach młynów.

ZMYŚLENIA FILMOWE

○ Malwina i Tobiasz stanowili wodę na młyn intryg Leoncia.

○ Wykształcona Isaura swoją grą na fortepianie i nerwach zupełnie rozstrajała Leoncia.

○ Carmen oprócz dobrego serca miała jeszcze domek poza stolicą, podobnie jak niegdyś nasi promieniści.

